Ner 205. Kraków, Piątek 7 Września 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących o związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel L. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Reczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, F. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, H. Stern, (tylko prenumeratę pp. E. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 września.

Wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce Dra Karola Lewakowskiego, został rozpisany przez Namiestnictwo na dzień 16 października b. r.

Prezydyum namiestnictwa rozpisuje wybór posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości, okręgu wyborczego Jaworów, Mościska, Cieszanów, na dzień 10 października 1888 r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Jaworowie, a godzina i lokalności, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnemi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Kilka dzienników, pisze *Fremdenblatt*, zajmowało się — widocznie na doniesienie dzienników włoskich — wiadomością że rewizyta cesarza Franciszka Józefa w Rzymie postanowioną jest w zasadzie. Na podstawie nieomylnych informacyj możemy zapewnić, że w kołach kompetentnych nic o tem nie jest wiadomem. W tej samej kwestyi daje — jak do *Polit. Corr.* z Rzymu donoszą — zapewnienie *Riforma*, że odwiedziny cesarza Franciszka Józefa u króla Humberta nigdy nie tworzyły przedmiotu porozumiewań między obecnym rządem włoskim i gabinetem wiedeńskim.

Wobec zwołanego na d. 16 b. m. kongresu stronnictwa staroczeskiego, mówią *Narodni Listy*, organ młodo-czechów, że kongres nie spełni nadziei ani inicyatorów, ani uczestników. Do osądzenia działalności posłów są najbardziej powołane i stanowcze głosy uprawnionych wyborców. Posłowie storoczescy lękają się jednak słusznie tych głosów i dlatego o ile możności unikają zetknięcia się z wyborcami, i to jest powodem, że wkładają wzajemnie obowiązek na siebie nieskładania mandatów, nawet gdyby wyborcy dali im wotum nieufności. Daremnie kryć się będą Mattusz, Wiedersperg, Plewa, Hewera', chociaż znane im jest usposobienie ich wyborców, za wotum kongresu. Jeżeli ci panowie chcą poznać wolę 3½ milionów wyborców, to niechaj złożą mandaty i odwołają się do ludu. Ażeby apostrofowani w ten sposób temu żądaniu zadość uczynili, nie wierzy zapewne sam organ młodo-czeski.

W Fryburgu w Bryzgowii odbył się d. 2 b. m. niemiecki wiec katolicki. Sędziwy Windthorst zaznaczył w powitalnej swej przemowie jako punkt ciężkości obrad zebrania sprawę rzymską. W tej mierze uchwalił wiec następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie zechce oświadczyć: Trwałe zajęcie państwa Kościelnego i Rzymu jest nieustającem wkroczeniem w prawa Kościoła i ciężkiem naruszeniem zasad chrześcijańskiego prawa narodów, jest ono nieznośnem ograniczeniem wolności zastępcy Jezusa Chrystusa. Przywrócenie prawnej i pełnej niezależności Głowy Kościoła jest wymaganiem sprawiedliwości i leży w wspólnym interesie rządów i ludów.“ Dwie następne rezolucye wyrażają sympatyę dla usiłowań utworzenia katolickich uniwersytetów w Salzburgu i Washingtonie; pod ostatni położono już w d. 24 maja r. b. kamień węgielny. Dr Maas i Dr Knecht z Fryburga stawiają wniosek: „Walne zgromadzenie żąda przywrócenia praw Kościoła, udzielania i nadzoru nauki religii w szkołach, utrzymania lub przywrócenia szkół wyznaniowych wyższych (średnich) i ludowych, jakoteż prawa Kościoła tworzenia i kierowania samodzielnie zakładami naukowemi i wychowawczemi.“ Ci sami wnoszą następnie: „Walne zgromadzenie wyraża, iż zgadza się z wniesionym w d. 27 lutego 1888 r. przez frakcyę centrum w sejmie pruskim wnioskiem, dotyczącym szkół.“

Z Paryża zapewniają, że nikt tam nie daje wiary pogłoskom, jakoby Włochy były upoważnione otworzyć ogień przeciw Francyi za pomocą kwestyi tunetańskiej. Za równie nieprawdopodobne uważają, że Grecya, mianowicie w razie nieuwzględnienia niektórych pretensyj odszkodowania, zamyśla zarządzić wydalenie poddanych włoskich z Grecyi. W Paryżu pragną wszechstronnego umiarkowania i osiągnięcia powszechnej zgody i radują się, że wiadomości z Włoch są uspokajające.

Rzymski korespondent *Polit. Corr.* zapewnia na podstawie pewnych wynurzeń Crispiego przy powrocie do Rzymu, że włoski prezes ministrów z rezultatu ostatniej swej podróży nadzwyczaj był zadowolonym. O hr. Kalnokim, z którym dotąd nigdy osobiście Crispi się nie spotkał, a spotkania tego usilnie zawsze pragnął, wyraża się w sposób bardzo pochlebny, niemal entuzyastyczny, co dowodzi, że oba mężowie stanu bliżej się zetknęli i rozjechali się w najserdeczniejszem porozumieniu. Crispi zyskał przekonanie, że w Wiedniu najżyczliwiej zapatrują się na pomyślność i rozwój Włoch i pragną iść zgodnie z Włochami we wszystkich sprawach europejskich. I to na podstawie owych wynurzeń Crispiego stanowczo twierdzić można, że równie w Friedrichsruhe i w Chebie mówiono tylko o pokoju. Jakkolwiek Crispiemu nieprzychylna prasa, mianowicie w Rosyi, przedstawia go jako herolda wojny, którego wojownicze zachcianki ks. Bismark i hr. Kalnoky powstrzymywać musieli, niemniej jest prawdą, że Crispi równie jak dwaj wspomnieni mężowie stanu przeniknięty jest potrzebą unikania przy traktowaniu spraw europejskich wszystkiego, coby narazić mogło utrzymanie pokoju i wpływania na usunięcie owych żywiołów, które kryją w sobie zarody konfliktów. Porozumieć się w tym kierunku z kierującymi mężami stanu Niemiec i Austryi było jedynym celem podróży Crispiego, który osiągniętym został.

Doniesienie z Belgradu twierdzi, że wszelka odpowiedź na pytanie, czy odroczenie wyroku konsystorza belgradzkiego pod względem separacyi królewskiej pary serbskiej oznacza możliwość nacisku w tej sprawie, jest w tej chwili bezwzględnie przedwczesną. Zarazem zaprzecza toż doniesienie umyślnie w Belgradzie rozpowszechnionym zapatrywaniom, jakoby obce wpływy w tej sprawie jakąkolwiek odgrywały rolę. Czysto prywatna okoliczność ta z charakteru swego — a dziś bardziej niż kiedykolwiek — usuwa się z pod mięszania się obcych. Rzecz ta wzrosła na podstawie zamąconego oddawna życia małżeńskiego i ma we wszystkich stadyach swego rozwoju charakter naturalnego procesu. Król ani nie szukał obcej rady, ani nie udzielano mu jej z jakiejbądź strony.

Korespondent *Daily News* donosi z Odessy, że aresztowano tam oraz w Charkowie wielką liczbę nihilistów. Władze są o tem zawiadomione, że radykalny hufiec partyi przewrotu zagraża teraz, iż pójdzie w ściśniętym szeregu. Policya milczy, podejrzywa jednak, że nihilistów popierają milcząco ultra-panslawiści, silnie oburzeni wskutek biernej polityki cara.

Decentralizacya dostaw dla c. k. armii.

Wszelkie hasła bądź to polityczne, bądź społeczne, mają to do siebie, że łatwiej je wygłosić, niż zrealizować. Dzieje się to zwykle wskutek tego, że nie uwzględniają one dostatecznie realnych warunków życia społecznego, nie są ich koniecznym wypadkiem lub następstwem, ale raczej ujęciem w piękny i popularny frazes dalekiego celu, którego osiągnięcie zależy od stopniowego przebycia całego szeregu faz przejściowych.

Uwaga ta odnosi się w szczególności także do kwestyi decentralizacyi dostaw dla c. k. armii.— Rękodzielnicy nasi żądają już od lat 8-miu uwzględnienia swych ofert przy licytacyach rozpisanych na dostawy potrzeb dla wojska, a ostatni (III-ci) wiec rękodzielników galicyjskich dnia 27 maja b. r. we Lwowie odbyty uchwalił cały szereg petycyj w tej sprawie. Samo żądanie rękodzielników galicyjskich wydaje się w zasadzie słuszne i na poparcie zasługujące. Wobec tedy pełnych życzliwości zapewnień obecnego ministra wojny w delegacyach wspólnych za rok 1888 tudzież wobec tego, że w razie przychylnego załatwienia żądań rękodzielników położenie ich bezwątpienia korzystnej ulegnie zmianie i siła podatkowa kraju całego niepomiernie się wzmoże — zasługuje na uważny rozbiór pytanie, czy rękodzielnicy galicyjscy obrali dotąd stosowną drogę do osiągnięcia swego celu, czy żądali tylko tego, co w danych warunkach osiągnąć będą mogli, czy we wniesionych ofertach oświadczyli choćby gotowość dopełnienia warunków postawionych przez rząd, bez żadnych ze swej strony zastrzeżeń, czy wreszcie dawali należytą gwarancyę dopełnienia zobowiązań?

Nie chcemy odpowiadać z góry na te pytania ogólne, aby nie posądzano nas o to, że z uprzedzaniem jakiem lub choćby z góry powziętem przekonaniem rozstrząsamy tę sprawę. Wolimy raczej udzielić głosu faktom, wnioski zaś zachowujemy sobie na sam ostatek.

Drugi wiec rękodzielników odbyty we Lwowie dnia 30 stycznia 1885 odniósł ten skutek, że Namiestnik obiecał deputacyi rękodzielników, iż uzyska dla nich oddanie części dostaw do Galicyi się odnoszącej u wielkiego konsorcyum złożonego z kapitalistów wiedeńskich, które wniosło ofertę, mającą największe szanse utrzymania się. Zdawałoby się, że rękodzielnicy nasi z wdzięcznością na to przystaną i bodaj z drugiej ręki przyjmą pracę nie dającą może świetnego zarobku, lecz bądź co bądź zatrudniającą tysiące rąk w kraju, a nadto dającą możność odsnaczenia się i przekonania komisyj odbiorczych, że i rękodzielnik galicyjski umie wykonać trwałą i dokładną robotę; ponadto podjęcie się tych robót dla wiedeńskiego konsorcyum obznajomiłoby było dokładnie rękodzielników naszych z wymaganiami c. k. ministerstwa wojny i uprawniłoby do wystąpienia z samodzielną ofertą przy nowej licytacyi w roku 1889 rozpisać się mającej, a kto wie, czy nie przechyliłoby szali zwycięstwa na ich stronę. Tymczasem galicyjscy właściciele garbarni i fabrykanci obuwia, gardząc małym zarobkiem, nie chcąc poddać się warunkom tym samym, co wiedeńskie konsorcyum, a specyalnie oburzeni na robotę maszynową, wymaganą przez ministerstwo wojny, ani słyszeć nie chcieli o przyjęciu podobnych robót z drugiej ręki i zebrawszy się w gmachu sejmowym w kwietniu 1885 r. ukonstytuowali się w galicyjskie towarzystwo dla dostaw artykułów skórzanych dla c. k. armii. Nie mając należytego pojęcia o warunkach dostawy, ani o wymaganych przez rząd gwarancyach, towarzystwo to wniosło ofertę, popartą gorąco przez Izbę handlową lwowską i Wydział krajowy, ofertę, która raczej była wszystkiem innem, niż tem, za co chciała uchodzić, gdyż zamiast prostego oświadczenia, za jaką cenę towarzystwo podejmuje się wykonania dostaw potrzebnych dla armii w ilości, jakości i na termin przez rząd wymagany, rozpisała się ona szeroko o wyższości roboty ręcznej nad maszynową, o potrzebie zmiany dotychczasowego systemu rozdawnictwa robót itd. Wyglądało to tak, jak gdyby pp. szewcy galicyjscy dyktowali rządowi warunki, pod jakimi raczą wziąć udział w licytacyi.

Wiadomo jak trudną nieraz jest rzeczą zoryentowanie się w szczegółowych warunkach dostaw. To też rękodzielnicy nasi czyniąc pierwszy krok na tem polu, nie mogli nawet spodziewać się, że z tej próby wyjdą obronną ręką. Jakoż ministerstwo wojny odrzucając wniesioną ofertę (albo raczej petycyę, czy memoryał) wspomnianego towarzystwa reskryptem z d. 26 lipca 1885 l. 684 (intym. pismem c. k. Namiestnictwa z d. 30 lipca 1885 l. 7665), uczyniło naszym rękodzielnikom ciężki choć prawdziwy zarzut braku dokładnej informacyi o warunkach dostawy i o zobowiązaniach dostawców na wypadek mobilizacyi. Wobec tego wymienione powyżej towarzystwo rękodzielników rozwiązało się już w sierpniu 1885 r.

Opowiedzieliśmy umyślnie szczegółowo cały ten smutny epizod jako dowód, że hasło decentralizacyi dostaw i obrony uciśnionego rzemiosła wobec pracy maszynowej wyrządziło rękodzielnikom naszym tylko szkodę miast spodziewanych korzyści.

Dotąd nie istnieje statystyka rzemiosł w Galicyi; nieznaną jest ani ilość majstrów, czeladników i uczni, ani kapitał i kredyt, jakimi rozporządzać mogą, ani ilość i jakość wykonanych w ciągu roku robót, jakkolwiek co do garbarni galicyjskich pierwsze kroki na tem polu już uczyniono; tak więc i na rezultaty statystyki przy wniesieniu oferty powołać się nie było można. Rząd tedy nie miał wówczas dostatecznej gwarancyi, że rzemieślnicy dotrzymają ściśle przyjętych zobowiązań, co więcej, rząd właściwie niema jej dotąd.

Tam, gdzie rozchodzi się o zaspokojenie potrzeb armii wśród wszystkich okoliczności i pod każdym warunkiem w ugodzonej liczbie i ustanowionym terminie nietylko na czas pokoju, ale przedewszystkiem na wypadek wojny, administracya wojskowa nie może zadowolnić się świadectwem Izby handlowej lub poleceniem Wydziału krajowego. Jedyną gwarancyą dla ministerstwa wojny mogły być właściwie tylko wykonane już choćby z drugiej ręki roboty. Ku temu rękodzielnicy nasi mieli dobrą sposobność i niebacznie zaniedbali zrobić z niej użytek. Tak więc odrzucenie propozycyi wiedeńskiego konsorcyum, nieprzyjęcie życzliwego poparcia Namiestnika, a następnie wniesienie oferty nie poddającej się tym korzystnym dla rządu warunkom, na jakie zgodziło się konsorcyum wiedeńskich kapitalistów, pozostanie na zawsze smutną kartą w dziejach rzemiosła krajowego.

Dopiero obecnie zerwali rękodzielnicy nasi choć po trosze z dotychczasową metodą postępowania i zrozumieli, że choćby nawet rzeczywiście robota maszynowa była mniej trwałą i dobrą od ręcznej, powinni jednak zaofiarować bezwzględnie robotę taką, jakiej zamawiający się domaga. Dzieje wieku XIX uczą bowiem, że robota ręczna w niektórych działach przemysłu skazaną jest pierwej czy później na niechybną zagładę; chociażby więc ona była w pewnych gałęziach lepszą i trwalszą od maszynowej, przyczyny tego szukaćby należało raczej w niedość udoskonalonej dotąd konstrukcyi machin, niż w zasadniczej jakoby wyższości roboty ręcznej.

Po za kwestyą pracy maszynowej, rękodzielnicy nasi, nienauczeni dotychczasowem smutnem doświadczeniem, postępują jednak równie niepraktycznie jak przedtem. W petycyach uchwalonych na wiecu z dnia 27 maja b. r. żądają bowiem:

I. zmiany dotychczasowego systemu dostaw;

II. natychmiastowego (!) ustalenia komisyj odbiorczych w Galicyi;

III. utworzenia magazynu konfekcyjnego w siedzibie komisyi odbiorczej.

Żądaniom tym warto cokolwiek bliżej się przypatrzyć.

Co się tyczy żądanej zmiany systemu dostaw, to wiadomo, że delegacye wspólne za rok 1887 uchwaliły rezolucyę wzywającą ministerstwo wojny, aby rozpisało licytacyę na dostawy potrzeb dla armii oddzielnie dla każdego przedmiotu i oddzielnie dla każdego korpusu. JE. obecny minister wojny oświadczył nawet w delegacyach za rok 1888, że będzie się starał według możności uwzględnić przy dostawach dla armii rękodzielników galicyjskich, byle robota była trwałą i wczas dostarczoną, dodał jednak, że nad kwestyą zmiany dotychczasowego systemu dostaw obraduje już od dłuższego czasu ankieta *ad hoc* zwołana, wobec czego wyników jej obrad przesądzać nie może. Jeśli tedy się zważy, że ankieta ta ukończy prace swoje zapewne po rozstrzygnięciu ofert na dostawy od roku 1890 na dalsze pięciolecie wnieść się mających, przyznać trzeba, że żądanie rękodzielników galicyjskich, dotyczące zmiany systemu dostaw nie ma wcale widoków powodzenia.

Ponadto ta zasadnicza kwestya pozostaje w nierozerwalnym związku z zaprowadzeniem komisyj odbiorczych, takich, jakie istniały w kraju dawniejszemi czasy w Jarosławiu, dotąd zaś funkcyonują w Bernie, Grazu, Budapeszcie i Kaiser-Ebersdorf; na okoliczność tę zwróciło już uwagę ministerstwo wojny w powołanym wyżej reskrypcie; za pomnożeniem liczby komisyj odbiorczych oświadczają się wreszcie nawet członkowie lewicy, niższo-austryackie Towarzystwo przemysłowe (*Niederösterreichischer Gewerbeverein*) i inne poważne stowarzyszenia, którym sama zmiana systemu dostaw nie byłaby pewnie na rękę.

Z tych wszystkich powodów było odpowiedniejszą rzeczą stawiać tylko konkretne żądanie zaprowadzenia lub pomnożenia liczby tych komisyj, co może być wykonanem bez wyczekiwania wyniku obrad ankiety, przemilczając na razie kwestyę zmiany systemu, która po zaprowadzeniu komisyj sama przez się na korzyść rękodzielników naszych załatwioną być musi; należało dalej żądanie zaprowadzenia takich komisyj motywować nie partykularnym interesem rękodzielników, lecz niewątpliwą korzyścią, jaką skarb państwa z tego odniesie, tudzież przykładem Prus, w których podobne komisye już od rozporządzenia (*Circularerlass*) z r. 1885 ku ogólnemu zadowoleniu państwa, kraju i dostawców funkcyonują; wypadało wykazać, że zaprowadzenie takich komisyj tylko na pozór obciąży budżet wojskowy, w rzeczywistości zaś oszczędzi państwu, a względnie administracyi wojskowej partackich i nietrwałych robót, które w krótkim czasie nowemi zastąpić potrzeba, co oczywiście powiększa koszta w dwójnasób.

Żądanie trzecie rękodzielników naszych, utworzenia magazynu konfekcyjnego w jednem z miast Galicyi „celem odbioru wszelkich dostaw dla korpusów w kraju naszym załogą stojących“ wręcz już jest nieuzasadnionem. Utworzenie takiego magazynu jest wprawdzie samo przez się bardzo pożądanem: rękodzielnicy z całej Galicyi przysyłaliby tutaj na skład wszystkie swoje towary; w razie, gdyby intendantura wojskowa doznała zawodu w siedzibie innej komisyi odbiorczej, możnaby zastąpić braki towarami z naszego magazynu pochodzącemi; nadto w magazynie takim dałoby się uskutecznić mniejsze roboty i naprawki wykonywane dotąd przez samych żołnierzy po koszarach. Mimo to wszystko jednak, nie jest rzeczą ministerstwa wojny zająć się założeniem takiego magazynu. — Zdaje nam się, że raczej wejdzie to w zakres inicyatywy konsorcyum zawiązać się mającego, skoro tylko takowe utrzyma się przy ofercie.

Dr Leopold Caro.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 3 września.

(Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie).

☐ Śledząc za przyczynami nieszczęśliwych a częstych wypadków, jakie się w zakładach dla obłąkanych wogóle zdarzają, Wydział krajowy przyszedł do przeświadczenia na podstawie śledztwa dyscyplinarnego, wytoczonego lekarzom Zakładu kulparkowskiego z powodu ciężkiego obrażenia cielesnego ś. p. Izydora hr. Dzieduszyckiego, równie jak na podstawie raportów, które otrzymał od Wydziałów krajowych tych prowincyj państwa austryackiego, w których się Zakłady dla obłąkanych znajdują, że głównych przyczyn złego upatrywać należy, jak w innych Zakładach, tak też i w Kulparkowie, w wadliwem urządzeniu budynku Zakładu, w służbie nieodpowiadającej zadaniu i w niedostatecznym nadzorze tejże służby.

Chcąc więc spełnić uchwałę sejmową z 10 stycznia, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił jak najrychlej do skutecznej naprawy stosunków w Zakładzie kulparkowskim, Wydział krajowy wydał, oprócz uwolnienia ze służby lekarzy oddziału męskiego (prymaryusz został, jak wiadomo, spensyonowany, sekundaryusz zaś oddalony) następujące zarządzenia:

JAN KOCHANOWSKI.

(St. Tarnowski: Studya do Historyi Literatury Polskiej. Wiek XVI. Jan Kochanowski. Nakładem Autora. W Krakowie 1888 r. 8°, XXIII i 470 str.

Upłynął czwarty rok od czasu, kiedy się odbył w Krakowie zjazd naukowy im. Jana Kochanowskiego. W sierpniu 1884 r. ukazał się w *Przeglądzie Polskim* obok prac, poświęconych wyłącznie Kochanowskiemu, obszerny artykuł pióra prof. St. Tarnowskiego p. t. „Co u nas o Kochanowskim pisano?“ — Był to szczegółowy inwentarz tego, jak oceniano Kochanowskiego w ciągu trzech wieków, co się z tych sądów ostało wobec nowszych badań, co jeszcze do zrobienia pozostało, a co pozostać musi zagadką wobec braku źródeł pewnych. Ta przygotowawcza niejako praca prof. Tarnowskiego zdawała się zapowiadać monografię o poecie, zwłaszcza że drobne studya różnych autorów, rozbierające ten lub ów utwór Kochanowskiego, dochodziły po większej części do nowych wniosków, które przedstawiały życie lub twórczość poety w innem, niż dotychczas świetle i domagały się zużytkowania w większej monografii. Jakoż prof. Tarnowski przystąpił już wtedy do ułożenia takiej książki, która jednak teraz dopiero ukazała się na widok publiczny. Dlaczego tak późno? Wyjaśnia to przedmowa. Dokończona praca miała pozostać w ukryciu, ponieważ autor zrażony wątpliwościami i mnóstwem niewyjaśnionych zagadek, jakie żywot Kochanowskiego w mrocznem stawią świetle, wolał czekać, aż czas przyniesie może rozjaśnienie wielu spornych kwestyj i pozwoli na lepszą, wiarygodniejszą biografię Jana z Czarnolasu.

Jeśli pomimo tych skrupułów rękopis stał się drukiem, winniśmy to uniwersytetowi bolońskiemu i obchodowi ośmsetnej rocznicy jego założenia, winniśmy dalej uchwale senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w hołdzie starej szkole bolońskiej chciał także złożyć żywot Kochanowskiego, „jako doskonały wyraz wpływów włoskich na oświatę polską.“

Mamy tedy żywot i pisma Jana Kochanowskiego po raz pierwszy opracowane w osobnej książce, powabnej i lekkiej formą, a mimo to nawskróś naukowej. Swego czasu spełniła doskonale zadanie swoje powieść Hoffmanowej, szerząc zamiłowanie i cześć dla poety i wieku, w jakim żył. Ale od pojawienia się tej powieści do dzisiejszej chwili dowiedzieliśmy się wielu nowych szczegółów i o poecie i o tym złotym wieku szesnastym. Że przeto nowa książka o Kochanowskim była „potrzebą i obowiązkiem, poniekąd rzeczą honoru dla literatury polskiej“ czuli wszyscy; że pracę prof. Tarnowskiego powitał każdy z żywą radością, dziś już wiemy; że wreszcie ogół polski zyskał w tej książce nowy a świetny wizerunek duchowy ulubionego poety, pragnę niniejszem wykazać.

Od lat trzydziestu, od pojawienia się znakomitej pracy Józefa Przyborowskiego, który wskazał niektóre źródła wpływów klasycznych w poezyi Kochanowskiego, snuje się nieprzerwany prawie szereg większych i mniejszych studyów, dotyczących kolei życia i natchnień poety. Te drobne studya, jak promyczki małe, oświecały to tę, to ową ciemną stronę spuścizny duchowej poety, zwracały uwagę na jeden punkt, ale całość rozjaśniać się nie kusiły. Dziś tych promyczków zebrało się bardzo dużo, a jednak niejednemu nie stawało odwagi zebrać je razem, skupić silnie i popróbować, czy z za mgły domysłów, hipotez, a nieraz urojeń nie ukaże się oblicze prawdy. Czytając książkę p. Tarnowskiego, widząc, jak sumiennie i drobiazgowo rozprawia się z każdem studyum, z każdem przypuszczeniem, jak po rozmyśle odtrąca nieraz i jednę i drugą i trzecią hipotezę, zbiera nas nieraz lęk wraz z autorem, co zrobić wśród niepewności i wątpliwości? A w miarę czytania rosnąć musi podziw dla wytrwałego pielgrzyma, który niezrażony stromą ścieżką poszukiwań, walczy i łamie się z przeszkodami do końca samego dzieła. Stanowi to jeden z uroków tej książki, że nie łudzi ona czytelnika pozorną gotowością i łatwością sądów, ale, ilekroć tego potrzeba, każe temu czytelnikowi przypatrzyć się rozstajnym drogom sprzecznych domysłów, zastanowić się, zawahać, aż go poprowadzi tym gościńcem, który sam uzna za najpewniejszy.

Pierwsze trzy rozdziały książki prof. Tarnowskiego są najwięcej może charakterystyczne, jako arena kłócących się z sobą hypotez. Skąpe wiadomości o pierwszych naukach Kochanowskiego, niepewność, jak długo bawił w Krakowie na studyach, dokąd się z Krakowa udał i kiedy — oto wątek opowiadania w rozdziale pierwszym. Rozdział ten poprzedzony jest wstępem, w którym autor rzuca tło ogólne epoki Jana Kochanowskiego i w kilku bardzo treściwych ustępach przypomina', jak wyglądał świat w chwili, kiedy nań Kochanowski przychodził, jak wyglądała Polska?

Społeczeństwo polskie szesnastego wieku wyrosło już na dwu pokładach cywilizacyjnych: pierwszym był pokład cywilizacyi politycznej, rozbudzenie świadomości narodowej za Łokietka i Kazimierza W.. Na tym pokładzie wzniosła się druga warstwa cywilizacyi naukowej: szkoły, a wśród nich macierz tej cywilizacyi, szkoła Jagiellońska.

Początek wieku XVI nie jest wprawdzie świadkiem największej świetności Uniwersytetu, ale ruch naukowy, rozbudzony staraniem szkoły krakowskiej, znajduje ujście w coraz liczniejszych wędrówkach Polaków po obcych uniwersytetach. Równocześnie przemagać poczyna w Polsce wpływ włoski, wypierając zwolna ale statecznie dawniejsze wpływy czeskie i niemieckie. Co się dzieje tymczasem z literaturą? To, co się podówczas pojawia, trudno jeszcze nazwać polskiem. Kronikarze, nie świetni następcy Długosza, poeci dworacy, piszący na chłodno wiersze łacińskie, poezye kościelne — oto wszystko. Ani poezyi polskiej, ani nawet prozy jeszcze niema. A jednak język po woli i jakby w ukryciu łamał się, krzesał, uszlachetniał, skoro już 1526 r. pojawiają się w przekładzie polskim Erazma „Księgi, które zowią o Języku“, przetłómaczone pięknie, swobodnie i śmiało. Prof. Tarnowski zwrócił uwagę przyszłych badaczów języka polskiego na tę okoliczność, mało dotychczas rozjaśnioną, że Kochanowski zastał już język polski wcale nie tak szorstkim i grubym, jak się dotychczas zwykle mniema. Prawda, że literatura polska wyskakuje na pozór już gotowa i zbrojna w wszelki rynsztunek poezyi i prozy w Kochanowskim i Górnickim, ale, „zapytaćby można, czy to, co się nam tak niespodzianem wydaje, nie jest raczej przygotowanem pracą długą i usilną, czy nie jest skutkiem tego wyrabiania się myśli i języka, tego tajemnego kształcenia się narodu w wieku XV, po którym na nieszczęście tak mało pozostało śladów pisanych.“ Zwolna przygotowywać się musiał grunt odpowiedni dla literatury narodowej, aż kiedy oświata z górnych i szczupłych sfer społeczeństwa rozlała się niżej na ziemiaństwo szlacheckie, kiedy język w potocznem użyciu coraz bardziej się urabiał i rozrastał — wtedy, jako naturalny kwiat młodej a bujnej cywilizacyi polskiej zjawił się talent poetyczny, przyszedł Jan Kochanowski.

Autor, zanim przystąpił do biografii poety, daje krótką charakterystykę jego talentu i jego osoby, wyjaśnia tajemnicę, dlaczego Jan z Czarnolasu jest po trzech wiekach ciągle ulubieńcem narodu swego, i tajemnicy tej nie upatruje ani w tem, że Kochanowski jest naszym pierwszym poetą, ani, że wiersze jego zawsze świeże i miłe, ale urok Kochanowskiego tłómaczy tym faktem, że w nim poeta i człowiek tworzą całość: niczem nie zmąconą a rzadką na świecie harmonię szczęśliwą, *specimen*, jak go zwie autor, natury ludzkiej skończony, normalny, typowy, a przytem piękny. Nie był geniuszem, ani bohatyrem, ale ojczyznie służył, czem mógł i jak mógł; radził jej z głębi serca, nie pochlebiał nigdy. A że się urodził w owym wieku szesnastym, który Polsce dał i Zygmunta Starego i Stefana, więc szczęście w domu znalazł, bo go dość było w ojczyznie. I tam, w swym czarnoleskim domu otoczył się pogodą życia, którą z mistrzowskim wdziękiem tak prof. Tarnowski opisuje: „Przestać na małem, przestać na swojem, pragnąć jak najmniej — to jego sztuka życia. Ale w tem umiarkowaniu niema bynajmniej ascetycznego wyrzeczenia się życia, ani filozoficzno-pedantycznej pogardy dla marności tego świata: przestać na małem, bo to prawdziwe szczęście; po co mu świecić w senacie i na dworze i zbytkiem w strojach i pociągać, zwracać na siebie oczy gawiedzi, a za to dźwigać rozliczne kłopoty, zmartwienia, wątpliwości, odpowiedzialności? Czy nie lepiej siedząc pod lipą i słuchając brzęku pszczół przenosić się myślą nad Skamander i Xanthus, myśleć o Achillesie, o Hektorze, o Helenie, a czasem podnieść oczy z Homera na panią Ko-

1) Przedewszystkiem otrzymał dyrektor Zakładu polecenie, wyjaśniające odnośny przepis instrukcyi, aby o wszystkich chorych, czy to uszkodzonych w Zakładzie, czyli też przywiezionych do Zakładu z uszkodzeniami, donosił natychmiast nietylko prokuratoryi państwa, lecz także Wydziałowi krajowemu.

2) Ażeby zapobiedz ucieczkom i wyskakiwaniu chorych z okien, zarządzono założenie krat żelaznych także w górnej części okien we wszystkich salach, w których przebywają niespokojni lub niepewni chorzy.

3) W celu przekonania się, czy budynek Zakładu nie przedstawia jakich wadliwości, któreby mogły dać powód do nieszczęść, zwołał Wydział krajowy komisyę rzeczoznawców, która odbyła naradę na miejscu w Kulparkowie i uznała potrzebę wybudowania osobnego pawilonu dla niespokojnych obłąkanych, przekonawszy się, że ubikacye, w których się mieszczą obecnie szałowi, są dla tak wielkiej liczby chorych tej grupy za szczupłe.

Mając wzgląd na stan finansów krajowych, Wydział krajowy nie przedkłada wniosku o kredyt na budowę tego bezsprzecznie potrzebnego pawilonu, żąda tylko kredytu 2100 złr. na odpowiednie urządzenie 4 sal w głównym budynku, zarządziwszy już w bieżącym roku przerobienie separatek.

4) Ażeby odpowiedzieć istotnej potrzebie, tudzież ażeby pozyskać lepszą, inteligentniejszą i wytrwałą służbę oddziałową, w przekonaniu, że oględność w przyjmowaniu, zapewnienie lepszego bytu, tudzież nadzieja niejakich korzyści na przyszłość zachęcą pilniejszych do pozostania w ciężkiej służbie zakładowej, Wydział krajowy upoważnił dyrektora Zakładu do przyjęcia starszego dozorcy i do polepszenia wogóle wiktu służbie oddziałowej. Nadto ma dyrektor o każdym nowoprzyjętym posługaczu zasięgnąć opinii w policyi lub starostwie o jego moralnem zachowaniu się; wreszcie ma nowo przyjęty pobierać przez miesiąc praktyczną naukę o swych obowiązkach, zanim użyty będzie do właściwego pielęgnowania chorych.

Nadto uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek o podwyższenie płacy służbie oddziałowej, o przyznanie jej dodatków pięcioletnich, tudzież o wyznaczenie premii po 10 dukatów w złocie za dziesięcioletnią nienaganną służbę, jak to w niektórych zakładach za granicą jest z dobrym skutkiem zaprowadzone.

5) Chcąc zapewnić chorym płci męzkiej taką samą troskliwą opiekę, jaką mają kobiety, a służbę męzką poddać takiemu samemu nadzorowi, jaki jest na oddziale kobiet, Wydział krajowy zawarł w dniu 20 marca r. b. z wizytatorką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia panią Juhel dodatkowy kontrakt, na mocy którego Siostry Miłosierdzia od dnia 1 lipca r. b. pełnią swe szczytne obowiązki także i na oddziale mężczyzn w Zakładzie kulparkowskim.

Na pytanie, zawarte w rezolucyi sejmowej: czy obecna organizacya zakładu Kulparkowskiego jest odpowiednią, daje Wydział krajowy twierdzącą odpowiedź. Organizacya jest taką, jaka istnieje we wszystkich zakładach dla obłąkanych w Austyi, w Niemczech i w większej części zakładów za granicą, z wyjątkiem, że nie wszędzie jest powierzony nadzór służby i pielęgnowanie chorych Siostrom miłosierdzia. Organizacya ta zasadza się na tem, że dyrektor jest zwierzchnikiem wszystkich oddziałów służby zakładowej tak lekarskiej, jak administracyjnej i gospodarskiej.

Wobec zarzutów, które na ostatniej sesyi sejmowej, pod wrażeniem oburzającego i ze wszech miar pożałowania godnego faktu, jaki zaszedł w zakładzie Kulparkowskim, podniesione zostały, a które przypuszczać pozwalały, iż ten nasz zakład krajowy jest najgorszym ze wszystkich zakładów dla obłąkanych w Monarchii, a nawet w Europie, wobec zarzutów, które wywołały uchwałę sejmową, poczuwa się Wydział krajowy do obowiązku sprostowania tego, co w tych zarzutach jest mylnego lub przesadnego, a dla przekonania, że zakład Kulparkowski nie stoi na szarym końcu zakładów dla obłąkanych, czyni porównanie wyników leczenia w ośmiu największych zakładach Monarchii t. j. w Wiedniu, Niederhardt (g. Austrya), Feldhof (Styrya), Pradze, Dobrzanach, Kosmanos (Czechy), Bernie (Morawa), Kulparkowie.

Z porównania tego przekonać się można, że zakład Kulparkowski: 1) pod względem ilości pielęgnowanych chorych stoi na czwartem miejscu;

2) co do ilości uleczonych na pierwszem miejscu;

3) co do ilości chorych, którzy opuścili zakład nieuleczeni, na trzeciem miejscu;

4) co do ilości zmarłych w stosunku do ubyłych przedstawia procent najkorzystniejszy, tj. najmniejszy;

5) co do procentu śmiertelności względnie do leczonych na drugiem miejscu;

6) co do śmiertelności w stosunku do pielęgnowanych dziennie na trzeciem miejscu.

Nie są to zatem wyniki, któreby potępić mogły zakład Kulparkowski. Dodać nadto należy, że w żadnym z tych zakładów nie leczono tyle na gwałtowne szaleństwo, ile w Kulparkowie. Trzecia część chorych w r. 1886 była dotknięta tą formą obłąkania, której wynik bywa bardzo często śmiertelny. Nadto było bardzo wielu dotkniętych chorobą umysłową z porażeniem; w tym względzie stoi Kulparków na trzeciem miejscu, a wiadomo, że ta forma dąży w krótkim przeciągu czasu do fatalnego kresu.

Przyczynę tak wielkiej ilości szałowych, wpływającej bezsprzecznie na zwiększenie się śmiertelności w zakładzie Kulparkowskim, upatruje dyrektor zakładu w niedogonie (fuzlu). Wywiady bowiem lekarskie wskazują, że w r. 1886 na 342 chorych na gwałtowne szaleństwo 92 (zatem 27%) dostało tej choroby wskutek nadużycia napojów wyskokowych. Ponieważ zaś ilość wszystkich obłąkanych (z rozmaitemi formami choroby), u których powodem choroby było pijaństwo, wynosiła 154, więc dotkniętych szaleństwem było 60 na stu pijaków oddanych do zakładu. A że w innych krajach monarchii używanie napojów wyskokowych jest równie znaczne, a chorych szałowych w tamtejszych zakładach bywa stosunkowo mniej, więc przypisać to można chyba gorszej rektyfikacyi spirytusu w naszym kraju.

Co do śmiertelności w dziale szaleńców gwałtownych, Kulparków nie jest wyjątkiem, któryby wymagał usprawiedliwienia. W dziale tym umarło 34 czyli 9·9%, wtedy gdy na wszystkie działy razem przypada 10·8% w stosunku do leczonych. Zresztą wyższy procent wykazują wszystkie inne zakłady. I tak w Bernie na 119 szałowych umarło 24 t. j. 20·1%; w Pradze na 155 szałowych umarło 16 t. j. 10·3%; w Dobrzanach na 50 szałowych umarło 6 t. j. 10·3%.

Podnoszono w Sejmie okoliczność, że w r. 1886 opuściło zakład Kulparkowski 31 szaleńców na żądanie ich rodzin, przypisując objaw ten obawie rodzin, aby nie zostawiać drogich im osób tam „gdzie trzecia część w przeciągu roku ginie“. Jest to mylne wytłumaczenie tej cyfry, bo takie wydalania na żądanie rodziny za rewersem są ustawą wskazane i praktykują się we wszystkich zakładach, a Kulparków w tym względzie nie jest wyjątkiem. Z Wiedeńskiego zakładu odebrały rodziny 165 osób w r. 1886, z Feldhofu 79, z Berna 93, z Dobrzan 164, z Pragi 203, z Niederhardt 38, z Kulparkowa 83. W liczbie tej byli tak samo szałowi jak i z innych kategoryj, a jeżeli w Kulparkowie opuściło zakład nieco więcej z grupy szałowych, to dlatego, że grupa ta była stosunkowo większą niż w innych zakładach. Śmiertelność zaś w rubryce szaleńców nie jest „trzecią częścią,“ jak w Sejmie mylnie twierdzono, lecz niespełna dziesiątą.

Dla porównania przytaczamy nareszcie, że w dwóch latach, t. j. w roku 1885 i 1886, wydarzyło się w zakładzie dla obłąkanych w Wiedniu 14 wypadków nieszczęśliwych, w szczególności: jeden chory powiesił się, trzech udławiło się, sześciu uszkodziło się ciężko przez przypadek, jednego zranił ciężko drugi chory, jeden zmarł nagle w separatce, a w dwóch wypadkach chorzy zranili ciężko posługaczy, uciekło zaś dwunastu. W r. 1887 w zakładzie Niederhardt w górnej Austryi powiesił się jeden chory, jeden wywichnął sobie ramię, a trzech uciekło; w Klosterneuburg jeden rozpruł sobie brzuch i poderznął gardło, jedna złamała przedbark a dwoje uciekło; w Feldhof w Styryi jeden strzelił do siebie, 17 uciekło; w Pradze zaszło jedno samobójstwo a dwa ciężkie uszkodzenia chorych przez dozorców, trzech uciekło; w Dobrzanach w Czechach jeden chory zabił się, wyskoczywszy z okna, trzech uciekło, w 8 latach było tam 6 samobójstw; w Bernie na Morawie jeden chory udusił się, pięciu uciekło, a jednego dozorca pobił. To są dane urzędowe, które Wydziały krajów koronnych w odpowiedzi na zapytania nadesłały Wydziałowi krajowemu.

W przekonaniu, że — mimo nieszczęśliwych wypadków, jakie się w Kulparkowie wydarzyły i mimo usterek, które się tam już usunąć starano, ten zakład krajowy nie zajmuje pośledniego miejca między zakładami dla obłąkanych, w zamiarze zapobiegnienia — o ile to leży w ludzkiej mocy — nieszczęściom i brutalnemu obchodzeniu się z chorymi, pragnąc otoczyć obłąkanych jak najobszerniejszą opieką, nareszcie w nadziei przywrócenia i naszym zakładom niezupełnie słusznie zachwianej reputacyi przez naoczne przekonanie się mężów zaufania i nauki, że stosunki w naszych zakładach krajowych nie są gorsze niż w innych zakładach dobrze urządzonych — Wydział krajowy wnosi, aby Sejm raczył zezwolić na utworzenie komisyi ochrony obłąkanych.

Podobne komisye są już oddawna w życie wprowadzone z odmianami, wypływającemi z miejscowych stosunków, w Anglii i Belgii pod nazwą *la commision parmanente d' inspection des établisements d'aliénés*. Komisyom tym zawdzięczają pomienione kraje po największej części rozwój swych zakładów dla obłąkanych i ludzkie obchodzenie się z chorymi. Spodziewać się należy, że i u nas taka komisya sprowadzi dodatnie skutki. Zadaniem tej komisyi byłoby: czuwać nad tem, ażeby zdrowych nie zatrzymywano w zakładzie i ażeby z chorymi obchodzono się zgodnie z nauką i po ludzku; wysłuchać skarg i zażaleń chorych; czuwać nad tem, ażeby funkcyonaryusze zakładów dokładnie pełnili swe obowiązki i ażeby służba była doborową, nareszcie przedkładać wnioski, czy nie należałoby wprowadzić jakich ulepszeń. Komisarze mieliby prawo i obowiązek odwiedzać niespodzianie zakłady Kulparkowski i Krakowski, gremialnie lub pojedynczo, ile razy uznają to za stósowne, a przynajmniej dwa razy do roku.

Z każdych odwiedzin mieliby obowiązek zdać sprawę Wydziałowi krajowemu na piśmie. Do składu komisyi proponuje Wydział krajowy oprócz szefa departamentu szpitali, dwóch fachowych lekarzy, oraz dwóch mężów zaufania, oznaczając ich czas urzędowania najmniej na lat 3.

Na tem kończy Wydział krajowy swe sprawozdanie o zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, podając na wstępie przebieg i rezultat śledztwa dyscyplinarnego, wytoczonego funkcyonaryuszom zakładu z powodu znanego wypadku z hr. Dzieduszyckim.

Sprawozdanie to, jak podano w niedzielnym Nrze *Czasu*, stanowi pierwszy punkt porządku dziennego poniedziałkowego posiedzenia Sejmowego.

Sprawy krajowe.

Budżet krajowy

na r. 1889, o którym wczoraj uczyniliśmy wzmiankę, przedstawia się w sumarycznem zestawieniu następująco:

Wydatki:

I.	Koszta reprezentacyi kraju .	105,926 złr.
II.	„ zarządu	240,370 „
III.	„ leczenia	690,000 „
IV.	„ szczepienia . . .	56,900 „
V.	„ sanitarne	7,000 „
VI.	Zasiłki dla zakładów dobrocz.	14,674 „
VII.	Na cele wykształcenia i ośw.	818,650 „
VIII.	Utrzymanie pomników histor.	12,560 „
IX.	Kwaterunkowe żandarmeryi .	86,348 „
X.	Drogi krajowe	883,420 „
XI.	Dotacye dla zakładów krajow.	632 „
XII.	Wydatki na szupaśnictwo .	25,000 „
XIII.	Budowy wodne	194,409 „
XIV.	Umarzanie pożyczek . . .	506,266 „
XV.	Na cele rolnictwa i górnictwa.	217,763 „
XVI.	Na cele przemysłu . .	100,407 „
XVII.	Rozmaite wydatki . . .	77,412 „
	Suma	4,038,137 złr.

Dochody własne:

I.	Pozostałość z rachunków z lat ub.	
II.	Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych	3,000 złr.
III.	Dochody z dróg krajowych .	217,080 „
IV.	Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych . . .	10,460 „
V.	Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	35,000 „
VI.	Zwroty pożyczek	4,172 „
VII.	Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie . .	5,400 „
VIII.	Dochody szkół i folwarku w Dublanach	46,229 „
IX.	Dochody szkół i folwarku w Czernichowie	30,710 „
X.	Dochody innych szkół roln. .	13,980 „
XI.	Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich . .	600 „
XII.	Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z roku 1866	16,085 „
XIII.	Rozmaite dochody . . .	52,317 „
	Suma dochodów własnych	435,033 złr.

Z porównania wydatków z dochodami własnymi okazuje się niedobór w kwocie 3,603,104 złr., na pokrycie którego preliminuje Wydział krajowy nałożenie dodatku do podatków bezpośrednich po 35½ centa od sumy podatków bezpośrednich złr. 10,200,000 złr., licząc wydatność jednego centa po 102,000 złr. (a nie po 103,000 złr.).

Dodatek ten przyniesie według tego obliczenia 3,621.000 złr., pokryje więc cały niedobór i pozostawi nadwyżkę kasową w kwocie 17.896 złr.

Niedobór w budżecie krajowym na rok 1888 wynosił 3,191.784 złr., wynik budżetu na r. 1889 jest więc niekorzystniejszym o 411.320 złr.

Głównym powodem tego niekorzystniejszego wyniku jest brak w preliminarzu na r. 1889 pozostałości kasowej z roku poprzedniego, a która w budżecie na rok 1888 wynosiła 226.406.

Nadto wpływają na wynik niekorzystny zwiększone potrzeby w rub. VII na pokrycie niedoboru krajowego funduszu szkolnego o kwotę 75.766 złr. i w rubryce XIV na umorzenie pożyczek, w której preliminuje się więcej o 77.122 złr. Podwyższenie tej rubryki zaś tłómaczy się zaciągnięciem pożyczek na koszary i dla spółek wodnych w łącznej kwocie 1,144.300 złr., na ostatniej sesyi sejmowej uchwalonych.

Wreszcie zwiększone nieco wydatki wykazuje rubr. IX na koszta kwaterunkowe dla żandarmeryi o kwotę 4157 i rubr. XVI na cele przemysłu o 6415 złr.

Zwiększenie to wydatków jest jednak zupełnie normalne, takie, jak być powinno i nie może uledz i w przyszłości żadnej większej redukcyi.

Mimo wykazanych oszczędności w niektórych rubrykach, jak rub. III. wydatków na koszta leczenia o 3000 złr. mniej, niż w poprzednim budżecie, w rubryce X. na drogi krajowe o 27,000 złr. mniej, w rubr. XV. na cele rolnictwu i górnictwa o 14,797 złr. i innych drobniejszych — okazała się potrzeba tak znacznego podwyższenia dodatku krajowego, co jednak dla równowagi budżetu krajowego i w przyszłości będzie nie do uniknienia.

Mamy przed sobą cztery sprawozdania Wydziału krajowego o rozmaitych petycyach. Między temi: 1) o petycyi klasztoru pp. Bazylianek w Jaworowie, o subwencyę na rozszerzenie konwiktu, z wnioskiem przyznania jednorazowego zasiłku w kwocie 1000 złr. z funduszu krajowego, na częściowe pokrycie kosztów przybudowania skrzydła do zabudowania konwiktu, utrzymywanego przez klasztór; 2) o petycyach gmin: Łagiewniki, Borek Fałęcki i Jugowice, w sprawie wyłączenia ich z okręgu sądu powiatowego w Skawinie, a przydzielenia do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu, z wnioskiem przychylnym na wyrażenie rządowi opinii, iż pożądanemby było przydzielenie tych gmin do sądu w Podgórzu; 3) o petycyach gmin i obszarów dworskich: Trójcy, Łodzinki Górnej i Dolnej, Jamny Górnej i Dolnej, w sprawie przeniesienia ich z okręgu sądu powiatowego w Birczy i sądu obwodowego w Sanoku, do okręgu sądu powiatowego w Dobromilu i sądu obwodowego w Przemyślu, z wnioskiem przejścia do porządku dziennego; 4) o petycyi Zwierzchności gminnej Chyrowa względem wydzielenia tej miejscowości z okręgu sądu powiatowego w Starejsoli i starostwa w Staremmieście, a przyłączenia do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Dobromilu, z wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Ustawa budownicza dla wsi nie wejdzie w tym roku, jak donosi *Przegląd*, pod obrady Sejmu. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesyi nie przedkładać projektu Sejmowi, aż po uzyskaniu sankcyi dla ustawy budowniczej dla 129 miast i miasteczek, której postanowienia mają w ścisłym pozostawać związku z ustawą budowniczą dla wsi. Nadto wychodził Wydział krajowy z zapatrywania, iż Sejm tegoroczny dla obfitości i ważności innego przygotowanego materyału nie zdołałby się uporać z tym projektem.

Ważna i doniosła sprawa wykupna propinacyi, wejdzie jako przedłożenie rządowe do Sejmu, podczas obecnej sesyi.

W poczuciu obowiązku poselskiego pragnąc porozumieć się z szan. wyborcami i mieszkańcami pow. gorlickiego, mam zaszczyt zaprosić ich na zgromadzenie, które się odbędzie w piątek, d. 7 września, w sali magistratu miasta Gorlic, o godz. 3 po południu. *Adam Skrzyński.*

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

O odwiedzinach Cesarza — spowodowanych wylewem w Budziejowicach — w tem mieście, donoszą do *Pol. Corr.*: Powrót Cesarza z Pisku do Wiednia miał według pierwotnego zamiaru monarchy odbyć się bez przerwy. Dowiedziawszy się jednak w Pisku o powodzi w Budziejowicach i sąsiedniej okolicy, zmienił monarcha swe rozporządzenia i odwołał zapowiedziane na 4go b. m. manewry wojskowe. Cesarz udał się w towarzystwie Arcyksięcia Rudolfa do Hluboki, a ztamtąd powozem do wsi zalanych. Z wyrazem najwyższego współczucia dla nieszczęśliwych rozglądał się Cesarz w nawiedzonem powodzią przestworze i kazał władzom złożyć sobie raport o przebiegu i rozmiarach katastrofy. Z Hluboki pojechał Cesarz z Arcyksięciem Rudolfem do Budziejowic. Przybywszy, udał się Cesarz do mostu, mocno powodzią uszkodzonego, przypatrywał się ratunkowi, dokonywanemu przez wysłaną w tym celu kompanię pionierów i dwa bataliony piechoty. Cesarz dodawał im zachęty do działalności ratunkowej. Cesarz udał się potem z Arcyksięciem pieszo do miasta, oglądał zalane ulice i wyraził ponownie żywe współczucie dla dotkniętych katastrofą, wstępował do domów uszkodzonych wylewem, a nawet nie wstrzymywała go groza zawalenia się niektórych domów. Na ulicach i w domach dawał Cesarz wsparcia pieniężne, pocieszał nieszczęśliwych i zachęcał tych, co brali udział w ratowaniu, do dalszej pomocniczej działalności. Odwiedziny Cesarza i Następcy tronu, istnie ojcowskie, o najwyższem współczuciu świadczące wynurzenia Monarchy, nieustanna pomoc materyalna towarzysząca pochodowi Cesarza przez ulice, na całą ludność wywarły wrażenie. Gorące serce Cesarza, szlachetna jego ludzkość, miłość jego dla ludów swego państwa, objawiające się w niezliczonych wypadkach, ponownie zaznaczyły się w pełnych uczuciach słowach i w czynnem pełnieniu miłosierdzia, co u ludności niezatarte pozostawi wrażenie.

Podczas ostatnich manewrów koło Pisek dochodziła woda aż do rezydencyi Najj. Pana. Arcyksiążę Albrecht musiał ze świtą wrócić do Wiednia z powodu wylewów aż przez Bawaryę.

Z powodu zapowiedzianego na dniu 16 b. m. zjazdu Staroczechów w Pradze, wszystkie pisma staroczeskie wypowiadają przekonanie, iż będzie on wielką i głośną manifestacyą inteligencyi narodu czeskiego przeciw zjednoczonym radykalnym agitacyom Młodoczechów.

Donoszą tu z Londynu telegraficznie: Gladstone miał mowę w Vrexham, w której się wyraził, że rzadko tylko mógł pochwalić politykę austryacką, a przecież musi przyznać, że państwo to dało Polakom w Galicyi autonomię, do której Irlandya dąży, niestety — bez skutku.

Z Berlina.

National Ztg donosi, że Boulanger udał się do Niemiec celem konferencyi z ks. Bismarkiem, podobnie jak swojego czasu Gambetta usiłował widzieć się z ks. Bismarkiem, choć bez skutku.

Nordd. Allg. Ztg twierdzi stanowczo, że Boulanger ma przybyć do Niemiec.

Post donosząc, że niejaki p. Dąbski z Poznańskiego sprzedał komisyi kolonizacyjnej swoją wieś, a następnie „uporządkowawszy w ten sposób swoje finansowe interesa,“ wykupił znacznie większą posiadłość z rąk niemieckiego właściciela — wzywa rząd, ażeby przedsięwziął w tym kierunku energiczne zarządzenia. *Post* domaga się, ażeby komisya kolonizacyjna kupowała dobra z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że sprzedawcy i jego potomkom nie wolno będzie w Poznańskiem i Zachodnich Prusach kupować lub dzierżawić ziemi!

Skutkiem przenoszenia polskich nauczycieli do niemieckich prowincyj wyrobiły się tak smutne stosunki dla nauczycieli niemieckich, że prasa, przychylna germanizacyi, poczyna się cofać. Pisma liberalne wskazują obniżenie poziomu naukowego skutkiem tego, że dla zapełnienia miejsc polskich powołuje rząd ludzi starych, spensyonowanych już dawno profesorów, lub obsadza te miejsca kandydatami, którzy dopiero naukę ukończyli.

Przybywają jeszcze goście na zjazd katolicki w Fryburgu. Przybyli katolicy z Alzacyi, Lotaryngii i Szwajcaryi. Windthorst oświadczył, że wiec zajmie się sprawą położenia Papieża i kwestyą szkoły. Dotychczas przedstawiono następujące rezolucye: Dra Braunna z Fuldy: „Wiec daje wyraz głęboko odczutym życzeniom ludu katolickiego, domagając się, ażeby wszelkie przepisy, dotyczące spraw wyznaniowych, wcielone zostały do nowego kodeksu cywilnego.“ Drowie Maas i Knecht wnieśli — ażeby wiec uchwalił żądanie — by Kościołowi oddano prawo samodzielnego kierowania nauką religii w szkołach, ażeby zażądano ustanowienia szkół wyznaniowych i przyznano Kościołowi prawo zakładania własnych samoistnych szkół, zakonów i kongregacyj z wolnością nauczania według swych zasad. Nicola Racke domaga się, ażeby wiec uchwalił zajęcie się statystycznem zbadaniem, ilu katolików, w których państwach niemieckich i jakie zajmuje posady publiczne, pań-

---

chanowską, która mu się tak podobała, albo na igrające wdzięczne dziateczki i ucieszyć się z przyjacielem, kiedy się w dom nadarzy? On nie pragnie wielkich dóbr tego świata, bo często zawodzą, ale nie gardzi dobrami, ani uciechami świata: lubi piękny dzień letni i chłód drzewa, lubi swój dzban pisany i wesołą rozmowę, lubi żart i śpiew, lubi piękne oczy (pani Kochanowskiej od ślubu, przedtem różne); on używa i lubi używać, on w swojej pomiernej ziemiańskiej sielance rozkoszuje jak Epikurejczyk, jak Horacy w cienistem Sabinum, i jak Horacy także do szczęścia, do używania życia potrzebuje rozumnej rozmowy, pięknej książki, ładnego wierszyka; w jego zamiłowaniu mierności, spokoju i swobody jest i wykwintny sybarytyzm intelektualny. Możnaby myśleć, że to jaki uczeń Sokratesa lub towarzysz Horacego przeniesiony z pod mirtów ateńskich lub sabińskich oliwek pod radomskie sosny, pod polską lipę...“

I snuje się dalej charakterystyka tego idealnego żywota, napisana tak, że jest najpiękniejszą *Invitation* do odczytania całej książki p. Tarnowskiego. Autor rozbiera *con amore* „dziwnie wierny a dziwnie szlachetny typ natury polskiej,“ „typ poetyczny idealizowany szlachcica polskiego.“ Równie skończonym w sobie i harmonijnym jest nasz Jan jako poeta. Autor przypomina raz jeszcze, że nie był to geniusz, że był poetą drugiego rzędu, ale w tym drugim rzędzie obok Horacego, Petrarki nie najgorsze zajmuje miejsce. Życie jego było spokojne, to też burzliwych akordów struny jego liry nie wydają. Ale na uczucie prawdziwe znajdzie zawsze właściwy, silny wyraz: modlitwę, radość, przygnębienie, miłość, wszystko wyrazi z artyzmem niepospolitym.

Po takiej wstępnej zapowiedzi przystępuje autor do szczegółowej opowieści o życiu i pismach poety. Początek najtrudniejszy; ledwie się Kochanowskiego wypuści z rodzicielskiego domu, co z nim począć? Mniejsza już o to, gdzie się wyuczył abecadła, ale jak sobie poradzić z tym faktem, że mając lat 14 zapisuje się Jan Kochanowski jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, że tam czas jakiś się uczy, a mimo to nigdy później ani słówkiem o Akademii lub swych towarzyszach krakowskich się nie odezwie? Że lat siedm bawi gdzieś i uczy się, ale niewiadomo gdzie? Że dopiero 1552 r. spotyka go biograf na pewno w Padwie, później w Paryżu, ale sfery duchowej obu tych pobytów dokładnie wyróżnić nie może? Oto pierwsze brzemię pytań i wątpliwości, które mogą być probierzem cierpliwości biografa.

Z trzech hypotez co do studyów Kochanowskiego, jedna mniema, że bawił on w Krakowie do roku 1547, druga wysyła go na naukę do Niemiec, trzecia do Wenecyi do instytutu Mannucyusza.

Każda z tych hypotez ma jakąś podstawę w wzmiankach dawniejszych biografów; żadnej dotychczas nie udało się jakimś urzędowym aktem stwierdzić. Na pewno da się tylko wykazać, że 1552 r. Kochanowski zapisał się na uniwersytecie Padewskim. A zatem warto wiedzieć, co Kochanowski w tym uniwersytecie zastał, czego się tam mógł nauczyć? Odpowiada na to pytanie rozdział drugi książki, a załatwiwszy się z nim, przystępuje do ważnej, a tu dopiero bliżej zbadanej sprawy, czy i o ile elegie łacińskie Kochanowskiego (w znacznej części w Padwie pisane) są echem rzeczywistych stosunków i przebytych wrażeń. Dotychczasowa krytyka nielitościwie obchodziła się z elegiami łacińskiemi. Uważała je za ćwiczenia stylistyczne młodego humanisty, a zwierzenia miłosne w nich zawarte za zbiór reminiscencyj erotyków łacińskich. Nikt sobie nie zadał pytania, czy w tych elegiach łacińskich nie jest ukryty powolny rozwój psychiczny, czy w nich już nie tkwi w zarodzie przyszły autor „Pieśni.“ Jestto nowością w książce p. Tarnowskiego i jej zasługą, że podjęła tę trudną kwestyą po raz pierwszy. Wziąwszy za podstawę nie dowiedziony, stanowczy, ale wygodny podział p. Loewenfelda na elegie padewskie i paryskie, p. Tarnowski ocenia szczegółowo ich wartość artystyczną, rozszerzający się horyzont literacki młodego poety, powolne potęgowanie się jego uczuć i wrażeń. Może w szczegółowym rozbiorze każdej niemal elegii jest dużo dobrej wiary, że wywołało ją rzeczywiste zdarzenie, może niejeden jeszcze wiersz lub zwrot uważany za oryginalny odrzuci późniejsza krytyka jako proste naśladownictwo klasyków (zwracam n. p. uwagę, że wspomniane na str. 102 noclegi za drzwiami, na deszczu, trafiały się często Owidemu i Tybullowi), ale to pewna, że w dotychczasowych żywotach poety niesłusznie pomijano elegie łacińskie, i że one bardzo trafnie, jak to wykazał prof. Tarnowski, objaśniają sposób myślenia i rodzaj uczuć młodego poety. Na pozór pisze on ciągle miłosne wiersze, kocha bez ustanku to tę, to owę i wielbi swe bohdanki łacińskiem metrum; a jednak on zwolna dojrzewa, i z tego, jak inaczej, silniej uczucia swe wyraża, znać, że już bliski czas zupełnego rozkwitu, że doskonały typowy humanista napisze pierwszy prawdziwy wiersz polski, „wschód słońca poezyi polskiej.“

Temu słynnemu wierszowi: „Czego chcesz od nas, Panie“ poświęca p. Tarnowski kilka uwag, wykazując jak na dłoni, czem ten wiersz zadziwia, zachwyca, czem się różni od dawniejszych wierszy polskich, przed Kochanowskim pisanych. W tych dawniejszych wierszach będzie rym, liczba zgłosek, ale harmonii słów dobranych niema. Kochanowski dopiero „tak słowa wybiera i ustawia, że każde następne podnosi, utrzymuje dźwięk poprzedniego, pomaga mu, a przedewszystkiem razem płyną, jak muzyczne akordy.“ Co zrobiło z humanisty poetę polskiego? Czemu przypisać przemianę wewnętrzną, widoczną nietylko już we formie wiersza i języka, ale w wyższym szlachetniejszym nastroju myśli? Biograf, nie znajdując żadnych wskazówek faktycznych, musi się uciekać do kombinacyj, a ponieważ u Kochanowskiego czyta, że w Paryżu poznał i podziwiał Ronsarda, a zkądinąd wie, że ów wiersz polski przysłano z Paryża — łatwy domysł, że to przykład Ronsarda wpłynął na młodego Polaka, tak, że zarzuciwszy na chwilę konwencyonalną Muzę łacińską, posłał do Polski pierwsze swe dla wszystkich w kraju zrozumiałe orędzie poetyckie. O tym stosunku Kochanowskiego do Ronsarda dużo mieliśmy dotychczas w literaturze naszej pogłosek. Omijano trudną kwestyę, poprzestawano na ogólnikach, ale do głębszego zastanowienia się, do porównania krytycznego przedstawicieli poezyi dwóch narodów i do wysnucia ztąd logicznych wniosków nie było nikomu spieszno, i ważny problem literacki poszedł w odwłokę.

I oto druga nowość i zasługa w książce pana Tarnowskiego, to wyjaśnienie stanowcze tej kwestyi i załatwienie jej ostateczne. Rezultat zaś badania p. Tarnowskiego da się krótko tak określić: Ronsard i Kochanowski są dziećmi jednego wieku i jednakich prądów cywilizacyjnych, ztąd podobieństwa między nimi liczne i całkiem jasne. Humanizm ich wyhodował, a więc ich pojęcia sztuki, stylu, artyzmu muszą być sobie pokrewne. Pokrewna dalej ich natura, ta sama świadomość poetycznego powołania w narodzie swoim, ta sama zmysłowość, takaż u jednego i drugiego żywa miłość ojczyzny i przeczuwanie jej nieszczęść. Ale przy tej wspólności pojęć i upodobań niemasz naśladownictwa, i wykazać jakiejkolwiek zależności formalnej Kochanowskiego od Ronsarda nie można. Można natomiast z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że przykład Ronsarda, którego we Francyi na rękach noszono za to, że francuską poezyę wzniósł tak wysoko, że ten przykład musiał na młodego cudzoziemca podziałać i zagrzać go do próbowania sił swoich także w ojczystym języku. A z ogniowej próby porównania zasług i wartości obu poetów wychodzi to przekonanie, że jeśli Francuzi szczycą się Ronsardem, bo im stworzył język poetyczny i styl wykształcił, choć nieraz w patetyczności i wzniosłości śmiesznie przesadził — to o ileż więcej powodów mamy do chlubienia się Kochanowskim, „który bez poprzedników i przygotowań, z językiem do form poetycznych wcale jeszcze nienagiętym, kusi się o tę wzniosłość, o ten poetyczny język, o ten wielki styl i — znajduje go odrazu.“ Bez tego skarbca poezyi, który Ronsard odziedziczył po średnich wiekach, stwarza Kochanowski odrazu poezyę taką, że po upływie trzech wieków nic się w niej prawie nie przestarzało, pisze Treny, Psalmy, niektóre Pieśni, jakich ani równych, ani bliskich Ronsard nigdy nie utworzył. Więc bez zarozumiałości narodowej, a z niemałem wewnętrznem zadowoleniem czytamy w książce prof. Tarnowskiego, że Kochanowski miał od Ronsarda i duszę większą i gieniusz nierównie wyższy.

Józef Kallenbach.

(*Dokończenie nastąpi*).

stwowe lub komunalne, gdyż katolicy w tym kierunku są krzywdzeni.

Tenże Racke, br. Feliks Loë i Halfner wnoszą dalej: Przeciągająca się okupacya państwa kościelnego i Rzymu przez rząd włoski, jest napaścią na prawa Kościoła i ciężką obrazą zasad katolickiego prawa narodów. Jest ona ciągłem ograniczeniem władzy Chrystusowego namiestnika. Przywrócenie niezawisłości głowie Kościoła jest wymogiem sprawiedliwości i leży zarówno w interesie rządów i Kościoła.

W sprawie szkolnej, co do przyszłej akcyi w sejmie pruskim, wyraża się Windthorst bardzo oględnie, ponieważ nie jest jeszcze pewnem, jakie stanowisko zajmą konserwatyści.

Od dwóch dni nadchodzą jak najsmutniejsze wieści o powodziach spowodowanych dwutygodniową słotą.

Odra wzbiera gwałtownie, a okolica Raciborza stoi pod wodą. Jedną z najbardziej dotkniętych jest okolica Hirschbergu; z całego jednak Szląska nadchodzą co chwila niepokojące depesze.

Standard utrzymuje, że ponowny zjazd Crispiego z Bismarkiem odbędzie się w Friedrichruhe d. 20 listopada.

Rocznicę sedańską obchodził cesarz Wilhelm w przeddzień wielką paradą, w której przedewszystkiem sam figurował. Wielki capstrzyk w Berlinie dał znowu „inteligentnemu ludowi stolicy" *der Gottesfurcht und treuen Sitte* obszerne pole do popisu. Czytamy w jednym z liberalnych dzienników berlińskich: „Wskutek niesamowitych burd motłochu przyszło przecież w kilku miejscach do rąbania (pałaszami policyi). Ulicę Wilhelma już podczas capstrzyku oczyszczono; ludzie przyzwoici srodze cierpieli od tych dzikich hord."

W Halli uwięziono kilku socyalistów za rozlepianie podburzających odezw z powodu krwawej uroczystości Sedanu. W uwagach dzienników niemieckich nad tą uroczystością góruje nuta ultrapokojowa. Dzienniki wolnomyślne wykazują z żalem, że nie dość jest na potędze materyalnej.

Z Paryża.

Prezydent gabinetu francuskiego, Floquet, powrócił już do Paryża z wycieczki, podczas której odbywał przegląd marynarki. Umiarkowane dzienniki republikańskie nie uznały ani tej wycieczki, ani mów wygłoszonych przez Floqueta za stosowne.

Journal des Débats wyraża się o roli Floqueta w tym wypadku ze złośliwą ironią. Mniema, że panu Floquet widocznie się zdaje, iż jest uniwersalnym geniuszem, że odgrywać usiłuje niewłaściwą rolę, że niemal jak monarcha jaki się wyraża: „Zadowolony jestem z mojej floty". Wszystko to robi komiczne wrażenie, dodaje *Journal des Débats*, i radzi, żeby prezydent gabinetu nie mieszał się do spraw i rzeczy, na których się nie zna.

Z ironią niemniejszą mówi o tem *Temps*, twierdząc, że pan Floquet jeździł, aby się pokazać i gadać, a to, co mówił, było równie płytkie jak krótkie.

Voltaire ogłasza zamknięcie rachunków administracyi Tonkinu; zamknięcie to wykazuje niedobór 10 milionów franków, z których sześć wydano na kolonizacyę wewnętrzną, a 4 powstało z niedoboru w cłach i podatkach.

Z Paryża donoszą do *Berl. Tagbl.*: Znaczne zapasy bomb melinitowych wysłano do fortów granicznych.

Streik robotników, zajętych przy budowie linii Brive-Limoges, przybiera większe rozmiary. W mieście Vigeois przyszło wczoraj do ponownych utarczek z robotnikami, którzy nie przystąpili do zmowy.

Lekarze, którzy badali stan umysłowy Garniera, (który wykonał zamach na jednego z urzędników niemieckiej ambasady), ogłosili w pismach orzeczenie, że jest on w silnym stopniu umysłowo chorym.

Z Petersburga.

Wczoraj z w. książętami i ministrem wojny car wyjechał z Petersburga do Elizabetgrodu na manewre.

Jego podróż po południowych prowincyach carstwa i po Kaukazie potrwa dwa miesiące.

Skutkiem wielkich transportów wojska na ćwiczenia do południowej Rosyi, zastanowiono ruch transportowy na kolejach Kursk-Charków, Orsowa-Charków i Nikołajewskiej.

Donoszą tu z Belgradu: Podane przez *Times* wywody królowej Natalii sprzeciwiające się rozwodowi, są sprzeczne z treścią aktu synodowi przedłożonego. Wywody te należy więc uważać jedynie za rodzaj usprawiedliwiania się drogą dziennikarską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września.

— **Za spokój duszy** ś. p. Ignacego Polkowskiego odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 9ej rano w kościele św. Barbary, staraniem bractwa Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, żałobne nabożeństwo. — X. Załęski w krótkiej ale treściwej mowie przedstawił jako charakterystykę ś. p. Ignacego, niezmordowaną pracowitość, ożywioną przywiązaniem do Kościoła, zamiłowaniem nauki i duchem obywatelskim. Kondukt odprawił X. prałat Matzke w towarzystwie X. kan. Foksa, Midowicza, Siemińskiego, Rogozińskiego i OO. Jezuitów.

— **Notificationes** kuryi biskupiej dyecezyi krakowskiej zawierają w ostatnim numerze Encyklikę JŚ. Papieża Leona XIII o wolności człowieka w łacińskim i polskim tekscie.

— **Jenerał-major** Józef Liebe Kreutzner, rodem nowosądeczanin, a obecnie komendant 24 brygady pieszej w Krakowie, obchodził w dniu wczorajszym jubileusz 50-letniej służby w armii. Jubilat odbył z odznaczeniem sześć kampanij i został wielokrotnie przez Najj. Pana odznaczony.

— **Dla kolonij wakacyjnych** ubiegłe dwa miesiące nie były łaskawemi, bo w lipcu trzeba było chłopców zaopatrzyć w parasole i kożuszki, a tożsamo można również powiedzieć o sierpniu. Udało się nam atoli kilka dni pogodnych użyć na wycieczki, które ćwicząc ciało, przynieść mogły także pożytek duchowy. Przedsięwzięto więc 3 dalsze wycieczki. Na pierwszą udały się obie połączone kolonie do Tenczynka, gdzie się cały dzień bardzo ochoczo bawiono. Dziatwa zwiedziła również ruiny zamku, gdzie na zabawie i śpiewach przeszło dwie godziny przepędziła — głuche, milczące mury przy piosenkach narodowych, z młodziutkich piersi się wydobywających, odżyły zdaje się na chwilę i znanym melodyom wspaniałym wtórowały odgłosem. Po powrocie z ruin spragnieni koloniści uraczyli się świeżem piwem, którego antałek przysłał nam p. Stanisław Gustawski, dyrektor zakładów fabrycznych w Teaczynku.

Drugą wycieczką była piesza, a długa przechadzka przez Krzeszowice, Czatkowice, Czerną do Paczołtowic. W Czerny zwiedzili koloniści klasztór i cmentarz, a pokrzepiwszy się wodą zdrojową u źródla Eliasza, bez wypoczynku ruszyli do Paczołtowic. Tu spożyliśmy drugie śniadanie w altance p. Furdzika, nauczyciela, poczem korzystając z zaproszenia miejscowego księdza proboszcza, zwiedziliśmy kościółek. Ksiądz proboszcz sam kolonistów po kościółku oprowadzał, otwierał szafy, wyjmował ornaty, kapy, monstrancye i o wszystkiem ciekawe opowiadał rzeczy. O godzinie 3 po południu, znużeni po odbyciu przeszło dwumilowej przechadzki, wróciliśmy na obiad do domu.

Trzecią wycieczkę podjęto do Sierszy, gdzie są kopalnie węgla hr. Artura Potockiego. Tu przyglądaliśmy się wyprowadzaniu węgla małemi wózkami na bieguny, zkąd wysypywano je na dół. Następnie korzystając z uprzejmego pozwolenia przełożonego kopalni, pod przewodnictwem inżyniera p. Karłowicza zwiedziliśmy wszelkie machiny, kotły i warsztaty. P. inżynier Karłowicz zadawał sobie wiele trudu, oprowadzając dziatwę po warsztatach i pokazując machiny; koloniści widzieli wszystko dokładnie i wyjechali z Sierszy pouczeni, zachowując w pamięci tych, których uprzejmości i grzeczności zawdzięczają, iż zobaczyli tyle pięknych i nieznanych im rzeczy.

Wiele innych projektowanych wycieczek odłożyć musieliśmy do przyszłego roku; pomimo jednak ciągłej niepogody i wskutek tego niemożności odbywania dłuższych przechadzek, dziatwa tak do marszów się zaprawiła, że przed wyjazdem do Krakowa proszono mię, abyśmy podróż odbyli pieszo. Chętnie byłbym też na to pozwolił, ale zważywszy, że bez zawiadomienia Komitetu kolonij uczynić nie mogłem, zmuszony byłem odmówić prośbie kolonistów.

Stanisław Polaczek,
kierownik kolonii chłopców w Rudawie.

— **Pięciodniowy jarmark na konie**, mający się odbyć w d. 23 września b. r. i następnych, bardzo świetnie się zapowiada. Inseraty o nim, prawie we wszystkich ważniejszych dziennikach polskich i niemieckich zamieszczone, zainteresowały szerokie koła kupców i hodowców koni tak krajowych, jak i zagranicznych. Wydział III Magistratu formalnie zarzucony jest korespondencyami w sprawie jarmarku, na które tenże Wydział bezwłocznej udziela odpowiedzi. Miasto poczyniło w tym roku wiele ulepszeń tak w ujeżdżalni pod Kapucynami, jak i na placu Groble, gdzie odbywają się jarmarki, a to w tym celu, aby jarmarkowi końskiemu ułatwić jak najlepszy rozwój.

— **Na posiedzeniu** Rady szkolnej okręgowej miejskiej w dniu 31 sierpnia b. r. podniósł inspektor okręg. p. Twaróg sprawę przyjmowania do szkół krakowskich dzieci z gminy Grzegórzek i z Półwsia Zwierzynieckiego. W pierwszej z tych gmin nie ma wcale szkoły, w drugiej jest tylko szkoła trzyklasowa. Ponieważ gmina miasta Krakowa nie ma obowiązku przyjmowania do szkół miejskich dzieci rodziców mieszkających poza obrębem gminy, mieszkańcy Grzegórzek i Półwsia Zwierzynieckiego, pozbawieni dobrodziejstwa kształcenia swych dzieci, zapełniają narzekaniami biuro Rady szkolnej miejsk. i zarządów szkolnych.

Wobec oświadczenia przewodniczącego Rady prezydenta Dra Szlachtowskiego, że Reprezentacya gminy miasta Krakowa nie powzięła jeszcze ostatecznej w tej mierze uchwały, Rada szkolna uchwala, by jak dotychczas przyjmować do szkół krakowskich dzieci z Grzegórzek, a z Półwsia Zwierzynieckiego tylko te, które ukończyły tamtejszą szkołę i pragną uczęszczać do klas wyższych. Zarazem uchwala Rada szkolna miej. odnieść się w tej sprawie do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej z przedstawieniem, by ta poczyniła odpowiednie zarządzenia w celu założenia szkoły w Grzegórzkach i rozszerzenia trzyklasowej w Półwsiu Zwierzynieckiem do czteroklasowej.

— **Szkoła gospodyń** wiejskich i zakład wychowawczy pani jenerałowej hr. Zamoyskiej w Brodach obok Kalwaryi Zebrzydowskiej. Niewiele osób wié, że taka szkoła u nas nietylko istnieje, ale rozwija się dobrze, i ma ona za zadanie kształcenie dziewcząt we wszystkich zajęciach, odnoszących się do obowiązków kobiecych w zwykłem życiu domowem. Z tego już względu zasługuje szkoła na baczną uwagę. W tej chwili znajduje się tam 60 uczennic, a na więcej umieszczenia już niema. Na czele zakładu stoi sama p. jenerałowa hr. Zamoyska z córką swoją hrabianką Maryą. Personal nauczycielski składa się z X. kapelana i ośmiu pań wykształconych fachowo w naukach, które udzielają. Wikt w zakładzie jest potrójny i stosownie do tego stosują się opłaty, jakie w przyszłości wymagane będą. I tak: uczennice, umieszczane na 3-cim stole, opłacać będą po 10 złr., na 2-gim stole 20 złr., a na 1-szym stole po 45 złr. miesięcznie. Ubranie bardzo skromne, złożone z perkalikowego szlafroczka, fartuszka i małego czepeczka na głowie.

Zwiedzając świeżo ten zakład — pisze korespondent *Tygodnika rolniczego* — znalazłem ład, porządek i czystość, posunięte do możliwych granic, a obok nader skromnego i przyzwoitego zachowania się uczennic, zupełną swobodę w odpowiedziach, jakie dają gościom na czynione zapytania, odnoszące się do ich nauk. Wyglądanie pod względem zdrowia nie pozostawia także nic do życzenia, mimo że wikt, szczególnie trzeciego stołu, nie jest wcale wybredny i stosuje się do używanej u nas kuchni czeladnej z dodatkiem mięsa tylko w niedzielę i dni świąteczne. Połączenie z zakładem tym szkoły gospodyń wiejskich, subwencyonowanej przez Sejm i Rząd, nie powinno natrafić na wielkie trudności, chodzi bowiem tylko o rozszerzenie działu mleczarstwa, przychowku cieląt, hodowli drobiu i praktycznej nauki ogrodnictwa, co da się łatwo przeprowadzić przy dobrej woli i gotowości, z jaką oświadczył się dzierżawca folwarku w Brodach p. Datner, ofiarując w tym celu czy to odstąpienie pewnej ilości gruntów, czy też oddanie do wyłącznego użytku zakładu kilkunastu krów, dostarczając dla nich, podług zawrzeć się mogącej umowy, oznaczoną ilość paszy i ściółki. Umieszczenie obecne zakładu jest wprawdzie tymczasowe tylko, nie stanowi to jednak żadnej przeszkody, gdyż kontrakt dzierżawy budynków da się przedłużyć na tak długo, aż nastąpi decyzya ostateczna co do stałego jego osiedlenia. Możemy więc żywić uzasadnioną nadzieję, że instytucya, pożądana od tak dawna przez kraj cały, wejdzie już w życie w najbliższej przyszłości.

— **Rabka** 4 września. Do niedawnego czasu, gdyż do roku 1862, miejsce, na którem stoi zakład zdrojowo-kąpielowy Rabka, było zupełnem pustkowiem, a zdroje były zawalone chwastem, kamieniami i ziemią.

Na owem pustkowiu od roku 1864 stoi zakład kąpielowy, który dzisiaj składa się z łazienek o 24 numerach i z 18 domów o 240 pokojach; — zakład, który jakkolwiek nie posiada komfortu zdrojowisk zagranicznych — to przecież daje swoim gościom pomieszczenia i wygody niegorsze od tych, jakie dają inne krajowe zakłady, nawet starsze od Rabczańskiego — a pod względem cen należy stanowczo do najtańszych. Pisząc to, nie myślę twierdzić, że zakład rabczański jest tak urządzony, aby zaspakajał wszystkie wymagania — lecz gdzie u nas jest taki?

Co się tyczy porządków w zakładzie i hygieny, to stosunki te nie są tutaj takie, jak korespondent w Nrze 194 *Czasu* przedstawia. Do zakładu nie wchodzi się przez kałuże i ścieki kloaczne, jak to w przytoczonym artykule umieszczono — lecz owszem, nawet po dłuższym deszczu w kilka już godzin jest tutaj prawie sucho — ścieków zaś kloacznych niema wcale, ponieważ wszystkie kloaki są systemu wózkowego i dwa razy na tydzień są oczyszczane i odwietrzane proszkiem karbolowym.

Pod względem bezpieczeństwa od ognia jest zakład zabezpieczony nie gorzej od innych krajowych — niema tutaj straży pożarnej, ani odgromów, tak jak ich niema i w innych zakładach — lecz są dwie sikawki, których nie widział szanowny korespondent, ponieważ nie stoją one na otwartem powietrzu, a oprócz tego jest przy domach ośm beczek i kilkanaście bosaków. Że promenady miejscowe, jakkolwiek niezupełnie urządzone, nie są niewystarczające — jako dowód posłużyć może to objaśnienie, że nawet w pełnym sezonie nie spotyka się na nich ani w części takiego ścisku, jak to jest w innych zdrojowiskach; — są one wysadzone szpalerami świerkowemi, a oprócz tego jest długa kryta galerya spacerowa. Na dalsze zaś góry i lasy chodzimy przez owsy, ziemiaki i wertepy, nie gorzej jak n. p. w Szczawnicy na Bryjarkę.

Fabrykacya ługu i soli odbywa się wprawdzie na skalę stosowną do potrzeby — lecz że ona jest odpowiednią, to dowodzi wynik rozbioru ilościowego soli w ten sposób przygotowywanej, dokonanego przez prof. Olszewskiego w r. 1885.

Dla dogodności osób zdrowych urządzono tutaj łazienkę do kąpieli zimnych — ponieważ zaś na sąsiednim kamieńcu po każdym deszczu woda zmienia koryto — przeto urządzono ją przy młynie na wodzie z dowolnym dopływem i odpływem — lecz bielizny do tej łazienki zakład wcale nie daje; w kancelaryi sprzedaje się bilety tylko na kąpiel — jeżeli zatem szanownemu korespondentowi odbierający przy łazience bilety góral dał swoje prześcieradło nieczyste — to jeszcze nie jest dowodem gospodarki zarządu.

Od lat 9 znam restauratora p. Papuzińskiego — a pierwszy raz słyszę, aby nie dotrzymywał umowy; wreszcie sam szanowny korespondent twierdzi, że restauracye tutaj są wyborne i tanie, ponieważ zaś jest ich tylko dwie, przeto widocznie taką jest i restauracya Papuzińskiego — a trudno zrozumieć, aby restauracya nieuczciwa była wyborną i tanią. W końcu muszę sprostować wiadomość, podaną przez szanownego korespondenta, jakoby zbiornik stanął mojem staraniem — lekarzem zakładowym jestem rok pierwszy, umowę stanowczą z właścicielem zrobiłem w końcu grudnia r. z., a w tym samym miesiącu zbiornik już był ukończony, postawiony kosztem właściciela i pod tegoż nadzorem.

Na zakończenie przyznaję, że w Rabce jeszcze niejedno jest do zrobienia — lecz gdzież jest już wszystko zrobione, co możebne i potrzebne? Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że cały zakład tutejszy jest owocem działalności pojedynczego obywatela, który zakładając go, brał się dzieła bądź co bądź ryzykownego — to trudno nie uznać tej działalności. To też nie dla polemiki — lecz w celu poznajomienia ogółu ze stosunkami miejscowemi — uważałem za potrzebne dać to wyjaśnienie do wyżej przytoczonej korespondencyi.

Dr F. M. Głuchowski,
lekarz zakładowy w Rabce.

— **Ślub.** Dnia 1go września w Gawłuszowicach, w powiecie mieleckim, odbył się ślub panny Adeli Rydlównej, córki Romana i Sabiny z Marynowskich, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Juliuszem Łubkowskim, z Woli Żyrakowskiej, synem ś. p. Zygmunta i Emilii z Laskowskich. Związkowi temu pobłogosławił X. Stefan Skoczyński, przyjaciel domu rodziców panny młodej, a od ołtarza przemówił X. Dzielski, proboszcz miejscowy. Po odbytym akcie liczne grono weselne udało się do Nizin, gdzie rodzice panny młodej ze znaną gościnnością podejmowali członków połączonych rodzin.

— **Szczawnica** 1 września. (*W. S.*). Pora zdrojowa w naszem zdrojowisku ma się już ku schyłkowi, lubo idealnie piękne ostatnie dni Sierpnia powinnyby zachęcić do dłuższego pozostania w Szczawnicy. W ciągu ostatnich lat dwudziestu czterech pierwsza połowa Września 19 razy była piękna i pogodna, 5 razy tylko słotna, tak, że jako zasadę można uważać, że Wrzesień w naszych stronach bywa piękny i pogodny. Wieczory wprawdzie bywają dłuższe, dni krótsze, rankiem i wieczorem bywa nieco chłodniej, ale dni bywają piękne, pogodne, słoneczne, cisza i spokój dozwalają oddawać się leczeniu bez żadnych przeszkód, a koszta pobytu są znacznie mniejsze, anieżeli w ciągu głównego sezonu, gdyż cena mieszkań w domach zakładowych jest od 20go Sierpnia o $1/3$ niższa, a w domach prywatnych właścicieli również znacznie taniej płaci się za mieszkania. Mimo to wszystko wszelkie usiłowania zatrzymania gości na Wrzesień w Szczawnicy pełzną na niczem; jedni wyjeżdżają z powodu ukończenia kuracyi, drudzy z powodu potrzeby oddania dzieci do szkół, inni z powodu ukończenia urlopu, inni, że mają jechać jeszcze do Krynicy, ale są i tacy, którzy nie dokończywszy kuracyi, wyjeżdżają dlatego tylko, że tak dużo osób wyjeżdża, a zatem i oni nie mogą pozostać. Ale są i wyjątki; kilka rodzin, jak hr. Franciszkowie i Ignacowie Potuliccy i inni, przybywszy po 20 Sierpnia, jeżeli pora tylko będzie sprzyjać, postanowili zabawić do ostatnich dni Września.

W tym tygodniu przyjmowała Szczawnica miłych gości. D. 28 Sierpnia t. j. we wtorek wieczorem przybyło do Szczawnicy towarzystwo węgierskich przyrodników i lekarzy, złożone z 75 osób (60 panów i 15 dam) ze Szmeksu. Wyjechawszy zrana od Czerwonego klasztoru przypłynęli na łódkach Dunajcem przez Pieniny; na brzegach szczawnickich powitani wystrzałami z moździerzy, a na Miodziusiu marszem Rakoczego. Tu po wyjściu z wózków przywitali gości lekarz zakładowy Dr Ściborowski i rządca zakładu J. Zielonka, poczem z muzyką całe towarzystwo ochotą udało się do górnego zakładu, gdzie każdemu z gości wskazano przygotowane dlań mieszkanie. — O godzinie $8^1/_2$ wieczorem zebrali się w sali restauracyjnej goście węgierscy, członkowie zarządu i lekarze zdrojowi oraz znaczna liczba gości zdrojowych, tak, że do kolacyi zasiadło przeszło 100 osób. Pierwszy toast wzniósł w imieniu zakładu w języku niemieckim Dr Ściborowski, w którym poruszył węzły, jakie przed laty łączyły dwa bratnie narody Węgrów i Polaków, wspomniał wspólnych królów, bitwy, w których Węgrzy razem z Polakami walczyli dla odparcia wspólnych nieprzyjaciół, wreszcie wdzięczność Polaków dla narodu węgierskiego za jednego z największych i najlepszych królów, Stefana Batorego. — W imieniu gości odpowiedział Dr Ziser z Tokaju, zakończywszy przemówienie swe kilku słowy w języku polskim. Przemawiali jeszcze Dr Balogh w języku węgierskim, Dr Agay wzniósł toast humorystyczny po niemiecku; zakończył Dr Ściborowski staropolskiem „Kochajmy się!" — Po skończonej kolacyi wszyscy goście przeszli do sali balowej, gdzie tańczono do godziny 12ej, zwłaszcza tańce narodowe czardasza i mazura, w którym i goście węgierscy wzięli czynny udział. Zrana d. 29go o godzinie 7ej zebrali się goście na placu zdrojowym, poczem pod kierunkiem Dra Ściborowskiego i innych lekarzy miejscowych zwiedzili szczegółowo cały zakład. Po powrocie odbyło się śniadanie, dane przez zarząd zakładu, podczas którego Dr Philippy, kierujący wycieczką, złożył podziękowanie za gościnne przyjęcie; w imieniu zakładu pożegnał gości Dr Ściborowski, poczem przemawiali jeszcze Dr Balogh, Dr Agay, Dr Ziser i inni. — O godzinie 10ej goście węgierscy opuścili Szczawnicę, wspominając mile chwile spędzone, a zwłaszcza unosząc się nad piękną podróżą Dunajcem przez Pieniny. Codziennie prawie większe lub mniejsze grona turystów odwiedzają Szczawnicę; spodziewany jest przyjazd rodziny J. C. Wys. arcyks. Józefa, która bawi w Szmeksie obecnie.

Tego roku lista gości wykazuje do d. 31 Sierpnia 3027 osób; jest to liczba największa, jaka była dotychczas, prócz r. 1886, w którym ogólna liczba gości doszła do 3123.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łapczyn, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Czytamy w „Gazecie Lwowskiej"**: Internat OO. Zmartwychwstańców we Lwowie rozwija się coraz pomyślniej. W r. b. wykończono przy ulicy Piekarskiej dwa nowe domy piętrowe pod L. 41 i 43, w których mieszczą się osobne cele, schludne, suche, pełne światła i powietrza, na pomieszczenie uczniów gimnazyalnych z VIII klasy, tudzież akademików. W każdej takiej celi mieszka tylko jeden akademik, albo też uczeń gimnazyalny, przygotowujący się do matury. Urządzenie tych pokoików jest pod każdym względem wzorowe. Interniści, uczęszczający do niższych klas gimnazyalnych lub realnych, mieszkają w dużym dwupiętrowym budynku zbudowanym przed kilku laty, w ogrodzie. Panuje tu, jak w całym zakładzie, porządek wzorowy; na każdym zwiedzającym ten pożyteczny zakład, musi zrobić jak najkorzystniejsze wrażenie mądry i racyonalny rozkład ubikacyj, hygieniczne urządzenie sypialni, jadalni, sal do nauki, do zebrań towarzyskich, tudzież wzorowo urządzonej sali gimnastycznej, w której nauki gimnastyki udziela p. Durski. W tym samym gmachu mieści się piękna kaplica domowa, urządzona skromnie, ale bardzo gustownie. Stylowy ołtarz główny z dębowego drzewa, ambonę, konfesyonał i t. d. wykonał znakomicie p. Leja podług rysunku jednego z kapłanów. W tej kaplicy mieści się obraz olejny, przedstawiający Zbawiciela, wręczającego Piotrowi klucze kościoła; jest to dar Ojca św. Leona XIII, ofiarowany nieodżałowanej pamięci O. Kalince, w chwili otwarcia internatu lwowkiego. Co się tyczy opieki nad młodzieżą, czuwania nad postępami w naukach, nad moralnością internistów w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a dalej nad ich ogładą pod względem towarzyskim, możemy z radością zanotować opinię najwytrawniejszych pedagogów ze szkół publicznych, którzy z zadowoleniem przyznają, że interniści z zakładu OO. Zmartwychwstańców należą w tych szkołach do rzędu uczniów najlepszych pod względem obyczajów, pilności, wzorowego zachowania się i celujących postępów w naukach. W tej mierze świadczą także cyfry bardzo pochlebnie. W roku zeszłym szkolnym na ogólną liczbę około 70 eksternistów, otrzymało 13 celujący postęp w naukach, tylko jeden eksternista otrzymał postęp niedostateczny, 3 z nich zdało z dobrym postępem egzamin dojrzałości. Tak samo ma się rzecz z akademikami, uczęszczającymi przeważnie na wydział prawniczy. W bieżącym roku szkolnym znajdzie znowu pomieszczenie w internacie około 70 ubogich uczniów; jest on prawdziwem dobrodziejstwem dla młodzieży niezamożnej, a względnie dla rodziców, którzy dzieciom swoim pragną dać wykształcenie i dlatego z prawdziwą radością witamy stateczny rozwój instytucyi, powołanej do życia przez ś. p. X. Kalinkę, a prowadzonej obecnie umiejętnie i wzorowo przez X. Smolikowskiego i rektora X. Marszałkiewicza. Na wiosnę b. r. rozpoczęli OO. Zmartwychwstańcy budować piękny kościółek w stylu romańskim; budowa tej świątyni, która stanie się niezawodnie ozdobą naszego miasta, postępuje dość szybko naprzód, jeszcze w tym roku zostanie wyprowadzoną pod dach a w roku przyszłym będzie wykończoną.

— **Wiec delegatów miast.** Stały komitet, czuwający nad wspólnemi interesami miast, postanowił uchwałą z d. 1 b. m. zwołać na dzień 15 września b. r. do Lwowa wiec delegatów wszystkich miast i miasteczek w kraju, a to celem zastanowienia się i powzięcia uchwał w następujących sprawach: 1) Sprawa propinacyjna. a) Wykupno prawa propinacyi. Referent Dr A. Zgórski, dyrektor Banku krajowego we Lwowie; b) dochód z opłat gminnych od napojów spirytusowych. Referent poseł Dr Jakób Fruchtmann z Drohobycza. 2) Sprawa kwaterunku wojskowego. Referenci: Dr Aleksander Dworski, burmistrz miasta Przemyśla i Dr Gustaw Roszkowski, prof. uniw. lwowskiego. 3) Nowa ustawa gminna dla miast galicyjskich. Referent poseł Tadeusz Romanowicz. 4) Sprawa uwolnienia od podatków domów postawionych na gruncie budowli zburzonych dla regulacyi ulic. Referent Ignacy Romanowski, wiceprezydent magistratu lwowskiego. 5) Założenie domu przymusowej pracy we Lwowie. Referent Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. 6) Reforma ustawy o radach szpitalnych. Referent Dr Ignacy Budzynowski, adw. w Samborze. Uwiadamiając szan. zwierzchności gminne o uchwale komitetu, prosimy je równocześnie, ażeby, jeżeli sprawy postawione na porządku dziennym tyczą się interesów tamtejszych gmin i jeżeli uważają to za pożyteczne dla dobra miasta, zechcieli na ten wiec wysłać swojego delegata. Projektowany wiec trwać będzie trzy dni z następującym porządkiem obrad: W sobotę d. 15 września: o godzinie 10ej rano zagajenie i pierwsze publiczne posiedzenie; po południu posiedzenie sekcyjne. W niedzielę d. 16go września: posiedzenia sekcyjne. W poniedziałek d. 17 września o godzinie 9ej rano: drugie posiedzenie publiczne i ewentualnie zakończenie wiecu. Posiedzenia wiecu odbywać się będą w sali Rady miejskiej (w ratuszu, I piętro). Krótko sformułowane ostateczne konkluzye wszystkich wyżej wymienionych referatów będą dla łatwiejszego rozpatrzenia się w sprawach, tudzież ułatwienia obrad wręczone uczestnikom wiecu na pierwszem posiedzeniu publicznem.

— **Klasztor OO. Bernardynów** w Gwoźdcu, kolatorstwo ks. Puzynów, zapalił się onegdajszej nocy od pioruna. Całe urządzenie wraz z innemi zabytkami sztuki uległo zupełnemu zniszczeniu.

— **Fmp. Reimann** zmarł w Bernie d. 4 b. m. po południu. Zwłoki przewiezione zostaną do Hietzing, ewentualnie na wiedeński cmentarz centralny.

— **Nieszczęście na manewrach.** Pod Preszburgiem na manewrach porucznik Bela Kocsnyaky został podczas biegu do ataku ciężko raniony bagnetem w oko, które wypłynęło.

— **Sprawca kradzieży u Granichstädten'a.** Przed kilku laty, jak sobie niewątpliwie czytelnicy przypominają, popełnioną została bardzo znaczna kradzież u jubilera wiedeńskiego Granichstädten'a, której sprawców policya nietylko wiedeńska, ale i europejska wykryć nie zdołała i w końcu zaprzestała zupełnie poszukiwań. Obecnie *Budapester Tagblatt* otrzymuje korespondencyę z Nowego Jorku od wyższego urzednika tamtejszej policyi, który donosi, iż sprawa owej wielkiej kradzieży przestała istnieć tylko dla starego świata, a chociaż policya Stanów Zjednoczonych nie ma ani prawa, ani potrzeby zajmować się kradzieżami popełnionemi w Europie, niemniej nie byłaby najlepszą na kuli ziemskiej, gdyby jej nieobchodziły wszystkie „majstersztyki" dokonywane w dziedzinie przestępstw. Niedawno umarł w więzieniu nowojorskiem prawdziwie genialny złodziej, znany policyantom całego świata. Nazwisko jego Henryk Benson, a numer w albumie przestępców 3685. U tegoto Benson'a, gdy go aresztowano raz ostatni, znaleziono klejnoty, pochodzące niewątpliwie z kradzieży, dokonanej u Granichstädten'a. Przeszłość Benson'a godna jest bohatera romansu. Urodzony w Anglii, studyował prawo w uniwersytecie w Oxfordzie, który ukończył, ale prowadził takie lekkie życie, iż rodzice wyrzekli się go. W r. 1870 angielski baronet — bo Benson posiadał ten tytuł — wstąpił jako oficer do armii francuskiej i otrzymał dwa ordery za waleczność. Po ukończeniu wojny Benson w r. 1874, za różne przestępstwa został skazany w Londynie na kilkoletnie więzienie, z którego postanowił wszakże się wydostać; wszelkie jednak usiłowania ucieczki wobec bacznej straży spełzły na niczem. Wówczas w głowie przestępcy dojrzał trudny do pojęcia plan.

Pewnej nocy wylał na siebie naftę z lampy i podpalił się. Pospieszono mu na pomoc i strasznie poparzonego odwieziono do szpitala. Zaledwie Benson powrócił do zdrowia, uciekł i pojechał do Ameryki, gdzie na dobre rozwinął swoją zbrodniczą działalność. Ostatnią jego sztuczką, dzięki której sława jego rozniosła się daleko i szeroko, było głośne oszustwo z biletami na występy p. Adeliny Patti. Benson wsiadł na pokład tego samego statku, którym jechała artystka, zajął kajutę obok niej i podsłuchał cały plan jej podróży, dowiedział się, kto został upoważnionym do sprzedawania biletów, i był ośm dni przed *divą* w Meksyku. Występując w roli sprzedającego bilety na występy Patti, Benson zdołał zebrać 42.000 dolarów za bilety fałszywe. Sam gubernator zapłacił mu za nie 600 dolarów. Naraz władze powzięły podejrzenie i zażądały, aby impresaryo złożył kaucyę; Benson odpowiedział, iż złoży ją nazajutrz, tymczasem w nocy uciekł, pozostawiwszy 4000 dolarów, aby myślano, że powróci. Za wynagrodzeniem 500 dolarów murzyn, będący w służbie kolejowej, ukrył Benson'a w swojem składanem łóżku, w pociągu towarowym, i w ten sposób przestępca dostał się do Nowego Jorku, gdzie wpadł w ręce sprawiedliwości; zdradził go murzyn, któremu odmówił żądanych 2000 dolarów. Osadzony w więzieniu Benson zdołał zeskoczyć z ganku i zabił się. Śledztwo więc w tej zajmującej sprawie nie mogło być ukończone, ale policya nowojorska ma niezbite dowody, że Benson podczas kradzieży u Granischstädten'a był w Europie i że na krótko przedtem w Brukseli okpił na olbrzymie sumy grupę kapitalistów przez założenie towarzystwa eksploatacyi elektrycznej.

— **Powódź.** Z Lincu donoszą, że w Ried, Obernberg, Waitzenkirchen, Riedau, Pigharting powódź zalała domy i piwnice, a pola podobne są do olbrzymich jezior. Karma dla bydła, siano i stojące jeszcze w polu ziemiopłody zostały zatopione i zamulone. W okolicy Sternbergu powódź pozrywała mosty, pozalewała i popsuła gościńce. Rzeka Aist niosła trupy zwierząt, masy drzewa i meble. Łóżka pływały po niej, widziano też kołyskę z dzieckiem, a później stajnię z żywemi bezrogami. Dwa domy i kuźnia zostały porwane, jak również wielki nowy żelazny most. Ogrody spustoszone, drzewa owocowe z korzeniami wyrwane. Na kolei Gaisbach Prügarten zaszło usunięcie wału kolejowego z progami, tak że szyny w powietrzu wisiały. W Galtspach woda płynęła po ulicach, bystrym strumieniem.

— **Praga** 5 września. Wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego otworzoną została dzisiaj w lokalnościach galeryj Ruchu. Wystawę tę urządził p. Stanisław Cichocki z upoważnienia mistrza Siemiradzkiego.

— **Wiadomość** o wypadku, jaki miał oficer gwardyi Hurko, którą podaliśmy za innemi dziennikami, sprostować winniśmy pod tym względem, iż zakończenie było odmienne; albowiem p. Hurko pozostał w pułku, ale dowódca pułku zgodził się na to pod warunkiem, że księgarnia uwolniona będzie od naznaczonej na nią kary. Także powód zajścia był nieco odmienny, gdyż nie szło o dostarczenie samej wymienionej książki.

— **Jerzy Tadeusz Stecki** zmarł dnia 14 sierpnia w majątku swoim Medwedówka wielka, w powiecie konstantynowskim na Wołyniu. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie kijowskim, zamieszkał w domu rodzicielskim i oddawał się głównie studyom historycznym i archeologicznym. Powstanie 1863 r. wyrwało go z domu rodzicielskiego; służył z odznaczeniem w oddziale jen. Różyckiego i z nim wkroczył do Galicyi. Niepokojony przez rząd austryacki, opuścił kraj, mieszkał czas dłuższy w Dreznie i Brukseli. Po dwóch latach pobytu za granicą wrócił do Ojczyzny, stawił się przed sądem wojennym w Żytomierzu i za przewinienia polityczne wysłany został na mieszkanie do Orenburga. Obdarzony wolnością po upływie lat dwóch, mieszkał na Wołyniu w majątku swoim i zajmował się prócz gospodarstwa literaturą. — Wydał powieść *Stary dwór*, Dzieło 2-tomowe o Wołyniu, liczne monografie miast Łucka, Równego, Międzyrzecza. Pisywał wiele artykułów do pism warszawskich, krakowskich, najwięcej w przedmiocie archeologii. Ostatnich lat parę zamieszkiwał w Krakowie.

— **Następca tronu greckiego** Konstanty, książę Sparty, liczy lat 20, a narzeczona jego ks. Zofia Dorota Alicya pruska lat 18.

— **Dziennik więzienny.** Czytamy w *New York Heraldzie* o osobliwem czasopiśmie, wychodzącem w mieście Stillwater, w stanie Minesota. Czasopismo to jest wydawane, redagowane i drukowane przez — więźniów. Możnaby powziąć słabe mniemanie o gazecie, wychodzącej w takich warunkach; kto jednak weźmie ją do ręki, przekona się, że nietylko zewnętrzna jej postać, ale i treść, dobór artykułów, nie ustępuje wcale wydawnictwom ludzi, cieszących się wolnością. Cena na Amerykę wynosi zaledwie jeden dolar rocznie. Dziennik, założony w sierpniu 1866 r., odbija się obecnie w 700 egzemplarzach. Z 411 więźniów, 300 jest jego prenumeratorami, resztę abo-

nentów stanowią obywatele miasta Stillwater. Z niewielkich zysków, jakie osiągają za roboty, do których są używani, więźniowie opłacają prenumeratę. Redaktor ma nadzieję, że za lat kilka, gdy wydawnictwo się rozszerzy i nakład dojdzie do 15.000 egzemplarzy, będzie można dawać więźniom gazetę tę bezpłatnie. Nosi ona tytuł: *Prison Mirror* (Zwierciadło więzienia), jest organem samodzielnym — władza nadzorcza nie wpływa na jego przekonania, pozostawiając zupełną swobodę druku.; pomimo to jednak, czy może właśnie z powodu okazanego zaufania, nigdy na szpaltach jego nie podnosi się najlżejszy protest przeciwko dozorcom. Kierunek, rzec można, jest wysoce moralny. Każdy niemal więzień opisuje tu historyę swego życia, wykazując wpływy, jakie na niego działały; nie ukrywa przestępstwa, ani też stara się go usprawiedliwić. Podnoszą się tylko głosy, dopominające się, aby po odsiedzeniu kary, przestępstwo to nie ciążyło jak klątwa nad skazańcem; aby nie utrudniało mu dostania pracy, gdyż znajdując dla siebie wszelkie drogi rehabilitacyi zamknięte, exwięzień staje się recydywistą. Współpracownicy dopominają się o Słowo Boże, o częstsze praktyki religijne, które podnoszą ich dusze i osładzają ciężki pobyt w tych murach.

Prison Mirror zajmuje się także sprawami ogólno ludzkiemi, zamieszcza przeglądy polityczne, wiadomości miejscowe, poezye, drobne żarty, przepisy apteczne i domowe i obfity dział ogłoszeń. Redaktorem jest więzień, zecerzy i drukarze rekrutują się wśród najmłodszego personelu. Wielu z nich, nauczywszy się tego rzemiosła, po wyjściu z więzienia, zarabiali niem na życie. Wogóle zauważono, iż czasopismo wpływa bardzo umoralniająco na większość przestępców.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8go: Pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, art. teatr. warsz.: *Safanduły*, komedya w 4 aktach, W. Sardou. P. Rapacki wystąpi w roli Vauclina.

W niedzielę 9go: Drugi gościnny występ Wincentego Rapackiego, art. teatr. warsz.: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach, Okt. Feuilleta. P. Rapacki wystąpi w roli Höela, bretończyka.

We wtorek 11go: Trzeci gościnny występ Wincentego Rapackiego, art. teatr. warsz.: *Narcyz Rameau*, dramat w 5 aktach Brachvogla. P. Rapacki wystąpi w roli tytułowej.

We czwartek 13go: Pierwszy gościnny występ p. Leszczyńskiej i czwarty gościnny występ Winc. Rapackiego, art. teatr. warsz.: *Śluby panieńskie*, komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry ojca. P. Leszczyńska wystąpi w roli Klary, a p. Rapacki w roli Radosta.

Z dniem 15 września przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7ej.

— Dnia 5go września pogoda; term. od 12·0 doszedł do 24·1 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 749·6 millim., termom. 13·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 7go września: Wilia do Narodzenia Najśw. Maryi Panny, św. Reginy p. m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta teatrów warszawskich i ulubieniec krakowskiej publiczności, rozpoczyna w sobotę szereg gościnnych występów w naszym teatrze. Na pierwszy występ wybrał sobie utalentowany artysta jednę z najbardziej wypieszczonych swych ról, t. j. Vauclina w *Safandułach*. P. Rapacki jest dzisiaj stanowczo najlepszym polskim artystą i wykonawcą ról charakterystycznych i pod tym względem nikt mu nie jest w stanie dorównać; zaś rola Vauclina w *Safandułach*, tak jak ją odtwarza p. Rapacki, jest ostatnim wyrazem znakomitej i skończonej gry scenicznej. To też niewątpliwie publiczność nasza licznie uczęszczać będzie na występy znakomitego artysty warszawskiego, którego pobyt między nami ogranicza się zaledwo na kilku przedstawieniach. W niedzielę wystąpi p. Rapacki w prześlicznym dramacie Feuilleta *Dwa światy*. We wtorek grać będzie artysta *Narcyza Rameau*, a we czwartek wystąpi wraz z swą córką Heleną, zamężną panią Leszczyńską, we Fredrowskich *Ślubach panieńskich*; pani Leszczyńska grać będzie Klarę, a p. Rapacki wuja Radosta. Z oryginalnej komedyi W. Rapackiego, p. t. *Odbijanego*, odbywają się próby sceniczne. Z dniem 15 września przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7mej.

Dary do Muzeum Narodowego. Muzeum Narodowe otrzymało od p. Bukowskiego ze Sztokholmu: Monety i medale polskie, między niemi dukat Zygmunta III; dwie tabakierki emaliowane na miedzi z XVIII wieku, jedna z malowaniami Chodonieckiego; kielich i kubek, szklanne, z grawirunkiem herbów saskopolskich; sztabową monetę szwedzką z r. 1714. — Od p. Alfreda Schouppégo, z Warszawy, cztery volumina własnoręcznych studyów i rysunków tego artysty; cztery pejzaże olejno malowane; sztych Henrykiela Dupont, z Hemicyclu, Delarocha, oraz kilka książek illustrowanych. Od hr. B. medalion bronzowy JE. biskupa Dunajewskiego, roboty Alf. Römera. Od Dra Andrzeja Cinciały, z Cieszyna, akwarelę Brodowskiego, przedstawiającą pokój w Solurze, w którym zmarł Kościuszko. Od p. Karola Wawrosza malowanie wypalane na szkle, jako portret Barbary Radziwiłłównej, wykonane przez siebie w zakładzie monachijskim Bouchégo. Od p. Mayeta, adwokata, z Warszawy fotografię portretu Adama Mickiewicza, z daguerotypu, w posiadaniu dawcy będącego. Od X. kan. Fr. Szaynoka, proboszcza, jubilata, w Raniżowie, laskę ubraną subtelnemi rzeźbami scen z starego testamentu, z końca XVI wieku i okutą srebrem.

Przegląd Powszechny z września zawiera: „Dwie królowe,“ szkic dziejowy, przez Maryana Dubieckiego; „O masonii w Polsce,“ przez X. Stanisława Załęskiego; „Z przeszłości uniwersytetu krakowskiego,“ przez Dra Wł. Wisłockiego; „Stanowisko włościan w Polsce,“ przez X. Józefa Waligórę; „Nowoczesna krucyata;“ „Kardynał Jan Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce,“ przez X. Langera. Z piśmiennictwa krajowego, zagranicznego, rozmaitości; „Sprawy Kościoła,“ przez X. Jana Badeniego; „Listy znad Bałtyku,“ przez Gustawa Manteuffla.

Michał Bałucki. Szkic literacki przez Czesława Pieniążka. Odbitka z *Kuryera Poznańskiego*. Rzecz napisana barwnie, żywo, z widoczną sympatyą dla utalentowanego autora tylu powieści i komedyj, chociaż nie bez krytycznych zastrzeżeń wobec jego kierunku, wypowiedzianych z przyjacielską pobłażliwością. Jest to właściwie biografia, wypełniona głównie notatką autobiograficzną Bałuckiego, oraz ogólna charakterystyka jego stanowiska, w której znajdujemy wiele rzeczy słusznych i trafnych. Szkoda, że w szkicu tym nie poświęcono więcej miejsca rozbiorowi właściwości pisarskich Bałuckiego, gdzie znalazłaby się sposobność do zaznaczenia różnicy między rzeczami tak pełnemi wdzięku i charakteru, jak n. p. niektóre zwłaszcza typy i obrazki krakowskie, a niesmacznemi powieściami o tendencyi szkodliwej, siejącej jad zawiści społecznej. Działalność Bałuckiego, jako komedyopisarza, dotknięta zaledwie kilkoma pobieżnemi rysami.

Gesetze und Verordnungen über die Besteuerung des Brantweines, Wien Hof- und Staatsdruckerei; 1888, 1 fl. 20 kr. Pod powyższym tytułem ukazał się niedawno w handlu księgarskim zbiór kompletny wszystkich najnowszych ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do opodatkowania spirytusu. Oprócz niedawno uchwalonych ustaw z d. 20 czerwca 1888 r. o podatku spirytusowym i rozdziale kontyngentu, zamieszczono w nim najnowsze rozporządzenie ministeryalne z dnia 10 sierpnia 1888 r., zawierające przepisy wykonawcze do powyższych ustaw, rozporządzenie z dnia 2 lipca b. r. o aparatach kontrolujących, wreszcie w dodatku wszystkie ważniejsze przepisy prawne, o ile wskutek ostatniej reformy podatkowej nie utraciły mocy obowiązującej.

Staranne wydanie i cena bardzo przystępna zalecają ten zbiór do powszechnego użytku, przynajmniej tak długo, aż się nie ukaże polskie tłumaczenie powyższych ustaw podatkowych. (*L.*)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, że w Rożniatowie i Perehińsku otwarte zostały d. 3 września b. r. stacye telegrafu, połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Ceny zboża.

Wiedeń 5 września. Pszenica doznała miernego osłabienia, podczas gdy tendencya co do innych produktów dobra.

Płacono pszenicę na jesień 8·02—8·03 złr., na wiosnę 9·04—9·05; żyto na jesień 6.23 - 6·25, na wiosnę 6·85—6·88; owies na jesień 5·68 — 5·70, na wiosnę 6·18—6·18 złr.

Budapeszt 5 września. Pszenica miernie ofiarowana. Spekulacya żywo kupuje. Tendencya silna.

Płacono pszenicę na jesień 7·77—7·79, na wiosnę 8·66—8·68; owies na jesień 5·37—5·39, na wiosnę 5·90—5·92 złr.

Z Berlina donoszą d. 5 b. m.: pszenica na wrzesień-październik 185·50 mr., na listopad-grudzień 187·50 mr. Żyto loco 151 mr., na wrzesień-październik 155·50 mr., na październik-listopad 157·25 mr., na listopad-grudzień 159·25 mr. Owies na wrzesień-październik 133·50 mr.

Z Hamburga donoszą, że pszenica stoi tam silnie, holsztyńska loco 186—192; żyto również silnie, meklemburskie loco 156—166, południowo-rosyjskie 110—120 mr.

Petersburg 4 września. Żyto loco 6·90.

Spirytus.

Wiedeń 5 września. Za dobry towar kontyngentowany można przyjąć cenę 18—18·50 złr.

Paryż 3 września. Za hektolitr na ten miesiąc 42 fr., na październik 41·50 fr., na listopad-grudzień 41·25 fr.

Od Administracyi „Czasu“

Na pogorzelców Tarnobrzega nadesłano od X. S. P. z Krzeszowic 60 ct., dla przykładu czeladnik L. 30 ct.

Na pomnik Mickiewicza złożył hr. Edward Krasiński 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan i Arcyks. Rudolf powrócili z Czech do Wiednia wskutek wylewów wcześniej, niż zamierzali, bo już 4 b. m. Manewra garnizonu wiedeńskiego ukończone, a teraz rozpocznie się dyslokacya tych wojsk w okolicy. Zastąpią je w Wiedniu oddziały, które dotąd stały w okolicy. W Wiedniu pojawia się pogłoska o objęciu teki oświaty przez hr. Schönborna.

Ks. Bismark po krótkim pobycie w Berlinie ma się udać do Warzinu, gdzie większą część jesieni przepędzi. W Warzinie ma nastąpić zjazd z hr. Kalnokim. Ks. Bismark uda się do Warzinu dopiero po upływie urlopu hr. H. Bismarka, który ma do Berlina powrócić dnia 15 b. m. W Berlinie zwrócono na to uwagę, że *Times* powtarza oskarżenia dzienników niemieckich przeciw ks. Walii, i poczytują owe oskarżenia za zgodne z prawdą.

Uporczywie utrzymują się w Berlinie pogłoski o reorganizacyi urzędów cesarstwa i wiążą je z nominacyą Bennigsena. W tym duchu przemawia jego organ *Hannow. Curier*. Obecnie instytucye te, mówią, zastósowane są do wyjątkowej osobistości ks. Bismarka; należy im dać trwalszą podstawę.

Księżniczki czarnogórskie Anna i Helena przybyły do Wiednia w przejeździe z Petersburga.

Lady White, żona ambasadora w Stambule, przejechała d. 4 b. m. przez Zofię. Wiele osób z ciała dyplomatycznego udało się na spotkanie ambasadorowej do Hermanli. Ministrowie bułgarscy oraz członkowie ajencyi angielskiej powitali lady White na dworcu.

Widziano znowu Boulangera na dworcu w Bremie. Czy tylko z pewnością był to Boulanger? — Może był to Cagliostro?

Z Petersburga telegrafują, iż nie wierzą tam, aby Boulanger przybył do stolicy Rosyi; „pomimo zwrotu, jaki nastąpił w sferach oficyalnych rosyjskich na korzyść jenerała, rząd nie mógłby go zachęcać, ani popierać w jego kampanii politycznej we Francyi.“

Rząd francuski postanowił odwołać p. Constans, gubernatora Indo-Chin.

Żandarmi francuscy przytrzymali w La Tour-du-Poi dwóch ludzi, mniemając, że trzymają w rękach szpiegów, byli to jednak Dr Zolian Roboz i Piotr Luppo, szpiegujący we Francyi *phylloxerę*. Wypuszczono ich.

Dnia 4 b. m. odbyła się wielka rewia końcowa w Forli w obecności króla Humberta, królowej Małgorzaty, która dopiero przybyła do Romanii, gdy się zapewniono, że zdoła się uniknąć złowrogich demonstracyj — oraz następcy tronu i wojskowych *attachés* zagranicznych. Królowa o g. 3 odjechała do Monza.

P. Crispi ma stanąć przed wyborcami w Palermie, przed zebraniem się Izb. Hr. Antonelli, słynny podróżnik, który niedawno powrócił z Schoa, ma odjechać z misyą do Negusa.

W Rzymie zauważono, że od zjazdu we Friedrichsruhe dzienniki rządowe zmieniły swoją zaczepną przeciw Watykanowi taktykę.

Mniemają, że powołanie przez króla Risticza do Abbazyi jest zwiastunem zmiany gabinetu.

Książę Mirydytów Prenk Bib Doda został wysłany z Konstantynopola do Azyi Mniejszej, co poczytują za rodzaj wygnania. W Konstantynopolu stoi na porządku dziennym nominacya nowego patryarchy armeńskiego.

Sułtan Maroka powrócił 27go sierpnia do swej stolicy i ogłosił publicznie, iż powstańcy pokonani zostali, a spokój jest przywrócony.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6go września. Obiega pogłoska, iż rosyjski następca tronu zaręczył się w Gmunden z Ludwiką, córką angielskiego następcy tronu.

Wiedeń 6 września. Pierwszy komik teatru nadwornego, Meixner, umarł.

Buda-Peszt 6go września. *Budap. Corresp.* pisze, iż cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia w pierwszych dniach października, a potem uda się do Rzymu. W Wiedniu odbędą się przez dwa dni wielkie festyny dworskie, a potem nastąpią polowania w Styryi.

Berlin 6 września. Niebawem zostanie w Alzacyi i Lotaryngii wydany zakaz posyłania dzieci na edukacyę do Francyi, gdyż przez to nie czynią zadość obowiązkowi szkolnemu, który wymaga także nauki języka niemieckiego.

Berlin 6 września. *Nordd. Allg. Ztg* obwinia ponownie całą ludność i prasę Francyi za fanatyzm, zboczenia i zbrodnie poszczególnych indywiduów. Cała duchowa równowaga Francyi jest zamącona.

Rzym 6-go września. Ostateczny ceremoniał przyjęcia cesarza niemieckiego w Watykanie zostanie dopiero ułożony za przybyciem Schlözera. *Osservatore romano* drukuje opisy podróży Piusa IX po Romanii w r. 1857 naprzeciw opisom o teraźniejszej podróży króla.

Rzym 6 września. Francuzi fortyfikują granice między Tunis a Tripolis.

Rzym 6 września. Zdaje się, że na usilne żądanie Crispiego zgromadzi się pod Neapolem znaczna flota trzech sprzymierzonych państw, oraz okręta angielskie podczas pobytu tam cesarza niemieckiego. Włochy chcą przez tę demonstracyę okazać, że równowaga na morzu Śródziemnem należy do spraw objętych przymierzem.

Paryż 6 września. U Kiliana, aresztowanego w Nizzy, znaleziono szyfrowane akta.

Paryż 6 września. Wykryto, że uwięziony w Nizzy Kilian Hohenburg wysyłał sprawozdania o włoskich i francuskich manewrach w Alpach.

Londyn 6 września. W pierwszym dniu składek na fundusz Parnella złożono w Liwerpolu 700 f. Spustoszenia powodziowe są w całej Anglii ogromne, mosty pozrywane, ziemniaki gniją, zbiory złe.

Londyn 6 września. Z powodu słot żniwa w Kanadzie o dwa tygodnie opóźnione.

Petersburg 6go września. Kolej syberyjska ze Samaru do Ufa, 485 klm., zostanie otwartą w październiku b. r. Rozpoczęto dalsze roboty z Ufa do Statusk, a nastąpi przedłużenie do Omska, Tomska i Irkucka.

Bruksela 6 września. Ukończono już studya techniczne dla kolei w Congo. Trasa idzie z Matadu do Stanley pool, 350 kilm.

Bukareszt 6 września. Izba zostanie w tym miesiącu rozwiązaną; nowe wybory 10 października. Rząd spodziewa się wzrostu większości.

Zofia 6 września. *Tirnowska konstytucya* Karawełowa przestała wychodzić.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Prymaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, Dr Alfred Obaliński, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Praga 6 września. Cesarz polecił Namiestnikowi wyrazić ludności z Písek i okolicznych wsi podziękowanie i najzupełniejsze uznanie za podniosłe objawy lojalności i za ofiarność i przychylność dla wojska, skoncentrowanego tamże.

Berlin 6 września. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby hr. Herbert Bismark wyjechał do Anglii. Hr. Herbert Bismark znajduje się obecnie w Ostendzie i był 3 b. m. u króla belgijskiego na obiedzie. Około połowy września oczekują przybycia hr. Herberta Bismarka do Friedrichsruhe.

Rzym 6 września. W depeszy, wystósowanej do Crispiego, zawiadamia król tegoż o niezadowoleniu, pod względem ekonomicznym, ludności Romanii, która domaga się od rządu zbadania pewnych kwestyj. Król przedłoży odnośne petycye gmin i towarzystw ministerstwu, które ma mu złożyć w tym względzie sprawozdanie. Trudne to dzieło przy silnem postanowieniu zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Crispi odpowiedział, że rząd od dłuższego czasu zajmuje się kwestyami ekonomicznemi i że wniesie projekt koniecznych zarządzeń w tym kierunku.

Król odjechał do Monza.

Paryż 6 września. Według ostatnich doniesień zostało podczas zderzenia się pociągów w Velars sur Ouche 12 osób zabitych a 40 zranionych.

Petersburg 6 września. Cesarz wraz z małżonką i większym orszakiem odjechał do południowej Rosyi. Według *Grażdanina* potrwa podróż cesarza przeszło 2 miesiące. Cesarz uda się na Kaukaz.

Petersburg 6 września. Cesarz wraz z małżonką uda się naprzód na manewry w okręgu wojskowym charkowskim i odeskim. Cesarzowi będą towarzyszyć w podróży wszystkie jego dzieci, w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz i minister wojny.

Zofia 6go września. Minister spraw zagranicznych uda się za 14-dniowym urlopem w swych sprawach prywatnych do Konstantynopola i Bukaresztu. Major Panica podał się drugi raz do dymisyi. Prefekt policyi w Zofii podał się do dymisyi ze względów familijnych.

Kursa. Wiedeń 6 września. **2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa** opod. 81 80. — **Renta austr. srebrna opod.** 82 35 — **Renta 4% złota austr.** 111 50. — **5% Renta austr. papier. nieopodatk.** 97 80. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 883·—. — **Akcye kredytowe** 315·—. — **Londyn** 122·30 — **Napoleony** 9 65½. — **Dukaty** 5·79—. **Marki** 59 60— — **5% Renta węg. papier.** —·—. **4% Renta węg. złota** —·—.— — **Losy prem. węg.** —·—. — **Obligacye indemn. galicyjskie** —·—.— **4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie** —·—. — **6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let.** —·—. — **4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.** —·—. — **Akcye Länderbanku** —·—. — **Akcye kolei Karola Ludwika** —·—. — **Akcye kolei lwowsko-czerniow.** —·—. — **Akcye kolei południowej** —·—. — **Ruble** —·—. — **Srebro** —.

Usposobienie giełdy:

Berlin 6-go września. Banknoty austryackie 167·55. — Krótki Wiedeń 167·50. — Banknoty ros. 209·15. — 5% Listy zast. Polskie 62·—. — 4% Listy Likw. Polskie 54·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 88·70. — Akcye austr. kredytowe 165·87.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	59 50	60 25
Dukat ważny	5 80	5 88
20-to frankówka ważna	9 66	9 71
Imperyał ważny	10 05	10 12
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 48
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 90	82 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	90 75	91 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	86 50	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 50	93 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 75	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	94 50	95 25
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 —	100 —
5% „ „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	90 —	92 —
5% „ „ „ „ „ „ 18 let.	90 —	93 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	94 —	97 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 50	212 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	223 75	225 25
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	274 —	279 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	25 —	26 50
„ „ Stanisławowa	34 —	35 25
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 75
„ „ węgier. „ „	12 —	12 75

Wiedeń 5 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	81 70	81 9
4 1/5% „ srebrna	82 35	82 55
4% „ złota	111 50	111 7
5% „ papier. nieop.	97 60	97 80
3 1/5% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 2	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	148 50	149 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 50	114 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	—
Bukowińskie „ „	103 —	— —
Galicyjskie „ „	104 —	— —
Morawskie „ „	108 50	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 40	105 —
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	114 70	115 10
Boden-Credit austryackie 80 „	267 50	268
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	314 40	314 50
„ Bank węgierski 200 „	306 75	307 —
Depositen-Bank 200 złr.	185 —	187 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	516 —	520 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Ba.) 600 „	883 —	884 —
Unionbank 100 „	215 80	216 30
Verkehrsbank ogólny 140 „	152 25	153 —
Wied. Bankverein 100 „	101 80	102 40
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	52 —	54 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	182 75	183 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	414 —	415 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2492	2498
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	211 25	211 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	143 25	143 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	223 —	224 —
Nordwest austr. 200 „ „	165 25	165 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 50	196 —
Rudolfa 200 „ „	192 —	192 50
Siedmiogrodzk. I 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	256 —	256 6
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	111 —	111 5
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	171 50	172 —
„ Nord-Ost 200 „ „	161 50	162
„ Westb. 200 „ „	169 50	170 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 50	126 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 60	101 30
3% Prem. Boden-Credit allg.	103 —	103 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	94 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. 36 „	89 50	90 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	94 40	— —
5% „ „ „ „ „	101 25	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 25	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ „ „ 52 lat	94 40	94 80
4½% Gal. Banku krajow. 51½ lat	92 70	93 10
5% „ „ Hipot. „ prem.	101 60	— —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 60	102 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5% Węg. Inst. Boden-Credit	102 —	102 50
4% „ Banku Hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 200 złr. 4%	100 —	100 50
Alföld-Fiume 200 „ „	101 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 3%	— —	112
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. 4%	101 75	102 2
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 300 „ 4½%	99 9	100 3
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 30
Koszycko-Oderb. 1879 200 „ 5%	102 50	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 80	82 60
„ „ nieop. „ „	90 —	91 —
Nordwestb. austr. 200 „ 5%	106 —	106 50
„ „ Lit. B 200 „ „	105 25	105 75
„ „ E. 1874 200 m.	131 —	132 -
Rudolfa Salzkammergut. 200 4%	— —	124
„ z 1884 100 złr.	90 60	91 —
Siedmiogrodzkie I 200 „ 5%	93 50	100 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 —	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	149 —
„ złot. 200 złr. 5%	124 75	125 50
Theissbahn-Gesell. 1000 „ „	105 5	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 60	100 -
„ „ „ II Em. 200 „ „	87 75	88 25
„ Nordost 300 „ „	98 —	99 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn 200 „ „	100 75	101 5
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 -
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	145 —	145 50
„ Węgierskie „ 100	129 50	129 90
„ Tureckie fr. 400	20 40	20 80
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 75	9 —
Kredytowe „ 100	179 75	180 25
Clary „ 42	61 —	— —
3% Donau-Dampfsch. „ 105	119 50	— -
Insbruku „ 20	27 —	27 50
Keglewicha „ 10½	40 —	— —
Krakowskie „ 20	25 50	26 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 —	— —
Palffy „ 40	65 —	65 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	18 55	18 65
„ „ węgier. „ 5	12 10	12 50
Rudolfa „ 10	21 75	22 50
Salma „ 40	65 25	66 —
Salzburskie „ 20	28 50	29 50
St. Genois „ 40	67 —	67 50
Stanisławowskie „ 20	34 25	34 75
4½% Tryesteńskie „ 100	140 75	141 75
4% „ „ 50	70 50	— —
Waldsteina „ 20	48 —	— —
Windischgrätza „ 20	59 25	59 50
Waluty		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20-frankówki	9 70	9 73
Imperyały rosyjskie	10 —	10 03
Funty szterl. angielskie	12 24	12 29
Liry tureckie złote	11 05	11 07
Marki niemieckie za 100 marek	59 80	59 87
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 —

Lwów 4 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	276 —	280 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	94 10	95 10
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	101	102 —
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	92 75	93 75
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 -
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 —	104 —
4½% „ pożyczki krajowej	91 —	92 —

Warszawa 5 września.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	97 90	— —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	96 50
„ „ „ III „	— —	96 —
„ „ „ IV „	— —	95 90
Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,
poleca:

Skład komisowy Płótna,

Stołowej bielizny, Ręczników, Chustek do nosa i t. p., ze słynnych fabryk Langerowskich po cenach fabrycznych

Barchany angielskie.

Szyrtyngi białe

na bieliznę i pościel, mianowicie wypróbowany gatunek **„Excellent"** metr 38 c., sztuka 38—39 m. złr. 14.
(2025-1-)

Egzaminowana ogrodniczka

Fröblowska, katoliczka, także z krawiecczyzną obeznana, poszukuje posady. Adres: Klara Lezius, Ratibor, Lange Strasse 42. (2020-1-2)

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 23 września 1888 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1888 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na Groblach.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmować zgłoszenia i odbierać odnośne korespondencye. (2030-1-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 7 sierpnia 1888 r.

Poszukuje się kupna

klaczy wierzchowej, pełnej lub pół krwi angielskiej, w wieku lat 5—8, dobrze ujeżdżonej. Bliższe warunki z wyszczególnieniem pochodzenia proszę nadsyłać pod **S. M.** poste rest. **Brzesko.** (2051-1-3)

W Krakowie w śródmieściu

REALNOŚĆ

w dobrem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany na mały folwark. — Interesowany raczy się zgłosić pod literami **N. R.** poste restante **Kraków.** (2052-1-2)



Pfanhausera przenośne konewki!
Pfanhausera chłodniki do mléka!
Najlepszy i najtańszy chłodnik!
Kompletne urządzenia mleczarskie!
Żądajcie katalogów! (2031-1-50.
A. Pfanhauser,
WIEN, VIII, Strozzigasse Nr. 41.

Sprzedaż ryb.

Wynik połowu ryb mającego nastąpić wedle naszego postanowienia w czasie od 20 października do 1 listopada 1888 r. w stawie **paprocańskim,** mianowicie około

400 cetnarów karpi,
30 cetnar. szczupaków,

wystawiamy na sprzedaż w dniu połowu ryb za gotową zapłatę, złożenie kaucyi 1500 marek przy spisaniu kontraktu oraz sprzedaż na miejscu przy stawie paprocańskim.

Bliższe warunki sprzedaży mogą być w naszem biurze przejrzane lub od nas sprowadzone. (2017-1-2)

Pszczyna (Pless) w sierpniu 1888 r.
Książęcy centralny zarząd
Weidlich.

„WYRÓB KRAJOWY".

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Dostać można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **36** ct. (1911-23-)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w KRAKOWIE.

O wczesne zamówienia uprasza się. (1917-21-26)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Nauczyciel fachowy z egzaminami rządowemi, który w znaczniejszych domach obywatel. dłuższy czas przebywał, życzy sobie przyjąć obowiązek przysposabiania uczniów do szkół niższych i śred., w miejscu lub na wyjazd. — Bliższej wiadomości udzieli łaskawie Wny *Dr. J. Znamirowski* prof. w gimnaz. św. Jacka w Krakowie. (2001-2-3)

Rozwóz nabiału konnemi wózkami do mieszkań Szanow. P. P. abonentów.

Zarząd mleczarń
Eweliny Dobrzyńskiej

podaje do wiadomości o otwarciu 8go września b. r. **trzeciej filii na Franciszkańskim placu L. 10,** 12go września b. r. **czwartej filii na Małym Rynku L. 6.**

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony** przez **Towarzystwo lekarskie krakowskie,** z obór **Gnojnickiej i Śledziejowickiej,** pozostających **pod opieką i kontrolą** tego Towarzystwa.

Tamże: masło deserowe, świeże i kuchenne, séry, miód lipcowy i t. p.

Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymagań higieny i czystości. (1992-4-18)

Ceny umiarkowane.

Rozwóz nabiału konnemi wózkami do mieszkań Szanow. P. P. abonentów.

Instytut Rehefeld.

Pensyonarki uczęszczające do powyższego instytutu albo do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt. (1995-3-3)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i Englisch school for young ladies
przy ulicy **Poselskiej pod L. 20.**
G. Rehefeld,
właścicielka zakładu.

MAGAZYN DORY

przy ul. św. Tomasza l. 20, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonywuje takowe w jak najkrótszym czasie po cenie umiarkowanej. (1938-5-6)

Propinacya.

Skarb państwa Staniątki ma do wydzierżawienia prawo propinacyi w gminach Zakrzów, Zakrzowiec, Węgrzce Wielkie i Ochmanów od 1 października b. r. Do dnia 15 września b. r. z wolnej ręki. (2010-2-3)

W razie nieukończenia interesu do tego czasu, w dniu 25 września b. r. o godzinie 9tej rano w Staniątkach drogą licytacyi. Po 15 września b. r. można przejrzeć warunki licytacyi i kontraktu w kancelaryi Zarządu dóbr w Staniątkach.

Z powodu potrzeby powiększenia siły maszyny parowej, jest **do sprzedania w młynie krzesławickim,** mało co używana

maszyna parowa

najnowszego systemu, o sile 35 koni. — W ruchu oglądać ją można do 15 września b. r. — Bliższa wiadomość w kantorze młyna krzesławickiego w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 11. (1954-3-3)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki
przez **Baronową X. Y. Z.**
tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu
znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!
otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (1753-63-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Sprawozdanie Wydziału krajowego
z zarządu fundacyi ś. p. P. Russanowskiej dla inwalidów polskich za rok 1887.

L. 35740.

	Gotówka		Efekta	
A. Dochody:				
1) Zapas początkowy	647 zł.	$89^1/_2$ ct.	63,237 zł.	44 ct.
2) Efekta zakupione	— „	— „	676 „	64 „
3) Gotówka pobrana z majątku obrotowego	472 „	$39^1/_2$ „	— „	— „
4) Odsetki od efektów	3,326 „	51 „	— „	— „
Suma dochodów	4,446 „	80 „	63,914 „	08 „
B. Wydatki:				
1) Gotówka wydana na zakupno efektów	647 „	89 „	— „	— „
2) Dożywocia inwalidów polskich	3,150 „	— „	— „	— „
3) Gotówka wydana do majątku zarodowego	472 „	$39^1/_2$ „	— „	— „
Suma wydatków	4,270 „	$28^1/_2$ „	— „	— „
w porównaniu z sumą dochodów	4,446 „	80 „	63,914 „	08 „
okazuje się zapas ostateczny . .	176 „	$51^1/_2$ „	63,914 „	08 „

Lwów, dnia 20 sierpnia 1888 r.

Największy wybór lamp R. Ditmara

błyskawicznych, stołowych, ściennych itp.
w handlu **W. Skórczewskiego** w Krakowie
przy ulicy Szewskiej Nr. 3. (2019-1-10)
Filia przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 39.

Nauczyciel domowy

z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Czasu" pod literami **X. X.** (2006-2-3)

W. RICHLING

udziela **lekcyj muzyki na fortepianie** oraz **teoryi,** mianowicie: Zasady muzyki, harmonii i kontrapunktu. Mieszka przy ulicy Wolskiej Nr. 21, I. piętro. (1997-3-3)



SKŁAD **fortepianów** **Br. GABRYELSKIEJ** *Rynek Główny l. 35 (Krzysztofory),* sprzedaje po cenie fabrycznej z 5-letnią gwarancyą. **Fortepiany, pianina, harmonie i cytry.**
(1892-10-10)

NIEMKA

życzy sobie przyjąć lekcye języka niemieckiego za wynagrodzeniem za godzinę dziennie, 4 złr. miesięcznie. Zastać ją można od godziny 3—4 po południu, ul. Floryańska L. 47, II. p. od frontu. (1931-4-4)

Wystawa wyrobów

ZJEDNOCZONYCH
STOLARZY KRAKOWSKICH,
ul. Wiślna L. 3, dom WP. Rettingera

sprzedaje **gotowe meble do pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, budoarów:** oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty **stolarskie.** jakoto: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, dostarczanie i układanie posadzek; oraz na **roboty tapicerskie** wszelkiego rodzaju, to jest prześcielanie starych mebli, materacy i tapetowania pokoi — **po cenach nader przystępnych,** z poręczeniem za robotę na rok jeden. (1891-6-6)

Hotel Londyński

w Krakowie na Stradomiu,

stacya tramwaju, w śródmieściu w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Poleca się zatem Szan. Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi. W hotelu są także stajnie.

Salomon Wasserberger,
(1994-3-36) handlarz win.

Od 1go października są tamże do wynajęcia po cenach umiarkowanych pokoje kawalerskie umeblowane z usługą.

Mieszkanie

na pierwszem piętrze,
w ogrodzie, przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 17.

widne, suche i zdrowe; złożone z 3 pokoi, kuchni, składu na opał, piwnicy i strychu, — **jest do wynajęcia od 1go października.**
(1913-6-6)

Do bezpośredniego sprowadzania polecam
styryjskie wywozowe stołowe owoce
po cenie dziennej i rozsyłam skrzynki na próbę po 5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej za gotówkę lub zaliczką, za szlachetne sortowane **jabłka** złr. **1** c. **20, gruszki** złr. **1** c. **50.** — Cenniki darmo i opłatnie. (1962-3-5)
Józef Bauer, Marburg a/D.

Lokaj młody, kawaler, mogący się wykazać dobremi świadectwami z kilkoletniej służby, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. — Adres: **M. G. 20,** poste r. **Tarnów.** (2004-2-3)

Une institutrice française

désirerait trouver des leçons de français et de littérature à partir du 1er septembre. S'adresser: rue St. Jean Nr. 8, chez le docteur *Jodłowski.*
(1951-4-)

Ogrodnik, wygnaniec z Prus, wykształcony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, znający rysunki, który był we Włoszech w królewskich ogrodach 3 lata, 4 lata we Francyi, 8 lat u hr. Działyńskiego, a później miał własny ogród, poszukuje umieszczenia od św. Michała. Adres: **Feliks Orlicki w klinice krakowskiej.**

Praktykant

z ukończoną co najmniej drugą klasą gimnazyalną lub realną — znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu farb i materyałów (2027-2-3)
W. Krzysztofowicza w Krakowie.

Poszukują umieszczenia

od 1go października:

Nauczyciel domowy, znający język polski, niemiecki, francuski i łacinę, mogący chłopców przygotować do wyższych klas gimnazyalnych:
Francuzka nauczycielka z patentem, biegła w niemieckiem, angielskiem i muzyce;
Niemka katoliczka, nauczycielka z patentem, znająca język francuski, angielski i muzykę:
Nauczycielka Polka, znająca język francuzki, niemiecki z konwersacyą i muzyke.
Bliższej wiadomości udzieli: (1955-3-3)
R. M. KOCZOROWSKI,
KANTOR REKOMENDACYJNY
w Poznaniu.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,
Pensyonatem i Froeblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku; również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym (1879-9-10)

przy ulicy Poselskiej Nr. 20.
G. Rehefeld,
właścicielka zakładu.

MLECZARNIA.

Zarząd dóbr Balice ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż sprzedaje swoje mleko w nowo otworzonym sklepie przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 23** po bardzo umiarkowanej cenie, mianowicie:

litr mleka niezbieranego po 6 cnt.
„ „ zbieranego „ 3 „
„ „ śmietany „ 24 „

Będąc od 8 lat licznemi zamówieniami nabiału od Szan. Publiczności zaszczycany, liczy i nadal na te same wzlędy.

Zarząd dóbr Balice, p. Zabierzów.
(1920-3-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (1641-15-)

1000 złr.

także więcej temu, który zdolnemu leśniczemu wyszuka stałą posadę. — Oferty pod *F. S. 1000* Konitz via Prosnitz (Mähren). (1934-5-5)

Tylko za 6 złr. 75 c.

1 prześcieradło mocne 4 łokcie dług., $2^3/_4$ szer.
1 prawdziwy płócienny obrus na 6 osób, wielki.
6 „ „ serwetek.
6 „ „ ręczników.
6 „ „ chustek do nosa z kolorową bordiurą lub białych.
6 „ „ ścierek.

Pojedynczo za towar **1 złr. 25 ct.**

M. Schönfeld & Comp. w Pradze,
I., Eisengasse Nr. 6.
Rozsyłka zą zaliczką. (1961-4-10)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najniższych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1736-187]
Katalogi darmo i opłatnie.

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana
Fabryka Lamp **w WIEDNIU.**





R. DITMARA
c. k. uprzyw.

Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30'''

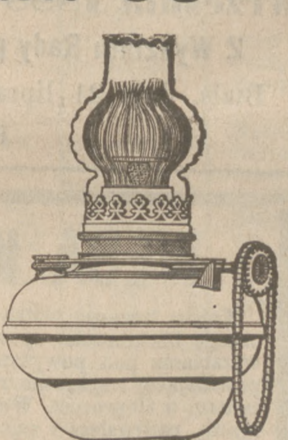
(Patent 1888)

świeci ***kulistym, lśniąco białym płomieniem,*** i przewyższa wszelkie inne „Lampy błyskawiczne, „Lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary pp.:
Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. technicznej akademii w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmiej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprzyw. Lampa błyskawiczna 30'''
zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,
jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia
i jest tańszą, jak wszelkie lampy podobnej konstrukcyi, tak krajowe jak i zagraniczne.



Palnik lampy błyskawicz. wraz z korpusem.

R. Ditmara
c. k. uprzyw. Palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach:	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	45'''
o sile świetlanej:	28'''	45'''	66'''	76'''	120'''	157''' świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach itd. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do nabycia. (1774-3-20)

Lampy Ditmara ma na składzie każdy znaczniejszy magazyn lamp.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Rzadca Drukarni *Józef Łakociński.*